Nr. 134. We Lwowie. Niedziela dnia 14. Czerwca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 2 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 80 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Szczesy niemiec. 2 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 19. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“:

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Lwów d. 14. czerwca.

(Sprawy południowej słowiańszczyzny. — Dwa główne polityczne stronnictwa szczepu chorwackiego. — Nowe stosunki hierarchji kościelnej).

Leniwo na pozór toczy się rozwój narodowości słowiańskich, ale bliżej mu się przypatrzywszy, dostrzedz można, jak stale idea jedności oddzielnych, a bliżej spokrewnionych z sobą szczepów dojrzewa w zasadach, szerzy się i zdobywa grunt praktyczny w poczuciu i codziennych stosunkach mas, stosunkach zarówno natury ekonomicznej jak politycznej, a przedewszystkiem religijnej. Że u większej części ludów słowiańskich sprawy religijne układają grunt i podstawę dla stosunków politycznych, wątpieniu nie ulega. Przyczyn tego zjawiska nie badamy: historjografowie wypowiedzieli już nieraz sąd swój o tem. Ominąć jednak niepodobna faktycznego zjawiska w krajach słowiańskich, obchodzących nas bliżej, a wchodzących w skład monarchii habsburgskiej. Szczep chorwacki, znajdujący się w granicach Austrji. w jednej części swojej należy do Przedlitawii, w drugiej do Zalitawii; mianowicie Dalmacja i Istrja wysełają reprezentantów swoich do wiedeńskiej Rady państwa, właściwa zaś Chorwacja a raczej królestwo Słowensko - chorwackie, należąc do korony św. Szczepana, szle deputowanych do wspólnego sejmu węgierskiego. Każdy z tych krajów posiada, okrom tego, własne prowincjonalne sejmy; Dalmacja i Istrja, w zakresie, wspólnym wszystkim przedlitawskim sejmom, Chorwacja w daleko szerszym, mając własny rząd i bana, odpowiedzialnego sejmowi.

Dość ciekawą korespondencję świeżo ogłosił w *Dzienniku Poznańskim* korespondent tegoż z Dubrownika, o stosunkach stronnictw politycznych chorwackich. Dostrzeżone przez onego korespondenta dwa główne stronnictwa chorwackie, stronnictwa, mające swoich członków i zwolenników zarówno w Chorwacji, jak Dalmacji i Istrji, przedstawiają wybitnie dążności całego szczepu do coraz większej jedności politycznej.

Oba cel mają jeden jak na teraz: zachowanie dotychczasowych sejmów prowincjonalnych dla każdej z trzech prowincji, a jednocześnie wytworzenie wspólnego dla wszystkich ciała reprezentacyjnego, ogólnej izby prawodawczej, całolitego sejmu narodowego. Przy uwzględnianiu jednak obecnej sytuacji, ze względu na stronę formalną dzisiejszych stosunków, różnią się one między sobą, a właściwie sama ta różnica powoduje ich istnieniem i nadaje każdemu z nich oddzielny charakter i barwę właściwą. Podczas gdy jedni żądają oderwania Chorwacji od Węgier i przyłączenie takowej do Dalmacji i Istrji, drudzy, przeciwnie, pragną Dalmację i Istrję przyłączyć do Chorwacji; pierwsi więc szukają przyszłości w związku przedlitawskim, drudzy w zalitawskim! Pierwsze stronnictwo wydaje się być słabszem, pomimo iż zostaje pod przeważnym wpływem, a bodaj i kierownictwem biskupa Strosmajera, choćby już dlatego, że przeciwnicy jego rozporządzają większą siłą faktyczną, wiadomo bowiem, że żądanie wprowadzenia Dalmacji w związek krajów korony św. Szczepana wyraził sejm chorwacki kilkakrotnie, w czem go też poparł i sejm węgierski. Pomieniony korespondent dubrownicki nie jest za programem Strosmajera i przyznaje słuszność dążnościom przeciwnego z biskupami stronnictwa; związek z koroną św. Szczepana uważa za korzystniejszy i możliwszy dla szczepu chorwackiego. „Madiary“ — powiada on — „nie są, a nawet być nie mogą tak centralistycznymi, jak Niemcy, już z tego powodu, iż są słabsi wobec Chorwatów, Serbów i Słowaków, będących we wspólnym z nimi związku. Czyż Niemcy przyzwoliliby na taki stan polityczny Chorwacji, w jakim postawiona jest obecnie mocą ugody między Chorwatami a Węgrami, zatwierdzonej przez oba sejmy?“

O przyszłości przesądzać niepodobna, tem bardziej, że dążności obu stronnictw wcale się jeszcze nie uwydatniły na tyle, aby któremukolwiek z nich przyznać nie tyle świadomości, ile świadomej do rozporządzenia siły. Tymczasem spostrzegamy, że zkądinąd przybywające fakta przyczyniają się już teraz, a przyczynić się mogą więcej niezabawem do wyraźniejszego zarysowania i uwydatnienia tej kwestji. Mamy tu na myśli wspomniane powyżej stosunki hierarchiczno-kościelne. Konsekracja biskupa z Cattaro Petranowicza przeszła na pozór obojętnie. Nie jest ona jednak bez pewnej doniosłości.

Obrzęd ten odbył się niedawno w Wiedniu, a dokonał go metropolita grecko-wschodni Bendella, w obecności biskupa z Zadaru, Knezewicza Trzeba wiedzieć, że Knezewicz był przeciwnym konsekracji i wzbraniał się takowej dokonać, odmawiając państwu prawa mianowania nowych biskupów, a więc tworzeniu nowej stolicy biskupiej. Prawo takie, jak się zdaje, przyznawał on raczej kongresowi kościelnemu w Karłowcach łącznie z tamtejszym patrjarchą. Pomimowolnie tedy nasuwa się tu pytanie, dlaczego biskup Knezewicz, wzięciem udziału w konsekracji, odstąpił od dawniejszego przekonania i obecnością swoją uznał fakt, niemało zmieniający dotychczasowe stosunki hierarchii kościelnej chorwackiej? Konsekracji dokonał arcybiskup Bendella, a tem jak również, dawniej nieco, samem utworzeniem metropolii czerniowieckiej poddano pod juryzdykcją takowej wszystkie biskupstwa grecko-katolickie w Przedlitawii, a więc i biskupstwa z Zadaru i Cottaru.

Tłumaczyć by to można tem, że potrzeba było pewnej jedności hierarchicznej dla kościoła wschodniego w Przedlitawii, albo, jak chcą inni. osobistą sympatją cesarza, który pragnie wysoką swoją protekcją osłonić duchowieństwo słowiańsko-greckie, lecz bądź co bądź, wyniki faktu nie mało się przyczynią do rozjaśnienia politycznej strony ruchu chorwackiego. Oderwanie biskupstw dalmackich od hierarchii karłowieckiej nie może pozostać bez wpływu na kierunek ruchu; czy ten kierunek istotnie wzmoże się w tę lub ową stronę, to rzecz inna. Na teraz jednak wystarczy wiadomość, mogąca być w pewnej łączności z powyższemi faktami, a zakomunikowana przez wiedeńską *Presse* w numerze z d. 11. bm. Wiadomość ta wymienia nazwisko radcy dworu Hubera, jako tego, który ze strony rządu węgierskiego mianowany jest komisarzem na mający się zwołać d. 11. przyszłego miesiąca serbski kościelny kongres i na nim mający się odbyć synod biskupów.

Sądy przysięgłych i lichwiarze.

Mnogie od lat kilku pojawiały się w dziennikach tutejszych skargi, iż lichwiarze namawiają lekkomyślnych do podpisywania na wekslach swych rodziców, krewnych, mężów, zwierzchników itp., mając w takich fałszywych wekslach większą rękojmię odecrania zaciągniętego długu wraz z olbrzymią lichwą, niż w wekslach z prawdziwemi podpisami. Ileż to bowiem w ostatnich latach ojców, opiekunów, krewnych, mężów, wykupiło od lichwiarzów weksle fałszywe, ażeby tylko zasłonić lekkomyślnych fałszerzy od kryminału. Sądy zwyczajne z kodeksem w ręku nie były w stanie położyć tamę temu oszukańczemu lichwiarstwu, a lichwiarze przy pomocy fałszywych weksli przychodzili do wielkich majątków. Znamy wypadek, iż lekkomyślny syn za pożyczkę u lichwiarza w kwocie 300 złr. wystawił weksel z fałszywym podpisem ojca swego na 3.000 złr. w. a., a ojciec zniewolony był zapłacić całą tę kwotę, ażeby syn za oszustwo nie dostał się do więzienia.

A jak to umieją zręcznie ci lichwiarze namawiać swe ofiary do fałszywych podpisów! Przedstawiają im to, jako rzecz niewinną, o której i tak nikt nie będzie wiedział, pozwalają im weksle podobne opieczętować, a znamy wypadki, że obiecują oddać weksel fałszywy jedynie za wypłaceniem pożyczonej istotnie sumy, a ową dziesięćkroć wyższą kwotę, na wekslu wypisaną, przedstawiają jedynie jako gwarancję, iż dług istotnie będzie w terminie zapłacony. Skoro zaś fałszywy podpis ojca wyłudzili od lekkomyślnego synalka, to już potem groźbą zaskarzenia w sądzie karnym wymuszają zapłatę całej sumy wekslowej.

Niedawno we Lwowie samych takich wypadków naliczyć można było na setki! Każdy ojciec, mający syna we Lwowie, drżał na myśl, iż tenże wpaść może w siecie lichwiarskie, i podkopać stan majątku jego fałszywemi podpisami wekslowemi. W dziennikach pojawiają się raz po raz ostrzeżenia, iż ten lub ów żadnych weksli nie wystawiał, i płacić żadnych nie będzie. A najwięcej podobne ostrzeżenia pochodzą z podpisów fałszywych, wyłudzonych przez lichwiarzy od lekkomyślnych synów, krewnych, żon itp.

Zaprowadzenie sądów przysięgłych podobnemu rozbojowi lichwiarzy położy koniec. W ogóle wszystkie oszustwa, tak zręcznie układane, iż zwykłe sądy nie mogły sprawców pociągnąć do odpowiedzialności, z powodu braku dowodów, skoro przeszły do sądów przysięgłych, już teraz bezkarnie ujść nie mogą. Tak samo się rzecz ma i z fałszywemi wekslami, wyłudzonemi podstępnie przez lichwiarzy.

Przed nasze sądy przysięgłych jeszcze żaden podobny wypadek nie przyszedł. o ile nam wiadomo. do ostatecznej rozprawy. Ale w Wiedniu świeżo odbyła się rozprawa, ciekawa w tym względzie. Lekkomyślna kobieta pofałszowała, z namowy lub z wiedzą lichwiarzy, wekslów na sto kilkadziesiąt tysięcy, podpisując to zamożnego ojca, to zamożnego wielbiciela swego. Ten ostatni kilkadziesiąt tysięcy złr. wypłacił, chcąc osobę, którą ślepo i namiętnie kochał, zasłonić od więzienia. Lecz gdy wyczerpał się jego cały majątek. lichwiarze myśląc, iż jego lub ojca fałszerki zmuszą do płacenia dalszego, zaskarzyli ją w przeszłym roku do zwykłego sądu. Sprawa jednak przyszła w przeszłym tygodniu i bieżącym do rozprawy już nie przed sąd zwykły, lecz przed sąd przysięgłych. Jak w procesie dr. Wyrobka tak i w tym procesie przesunęła się przed sądem cała szajka lichwiarzy. jako świadkowie, samych żydów, poczęści z Węgier, po części z Galicji przybyłych i osiadłych w Wiedniu. Były to zupełnie takie same postacie, jak w procesie Wyrobka, które tak trafnie korespondent nasz scharakteryzował. A rezultat był ten, iż sąd przysięgłych uwolnił oskarzoną od zarzutu o zbrodnię oszustwa, gdyż lichwiarze wiedzieli, iż na wekslach są fałszywe podpisy, nie wprowadziła ich więc oskarzona w błąd (keine Irreführung).

Prokurator domagając się uznania oskarzonej za winną, podniósł przedewszystkiem okoliczność, iż gdyby oskarzoną uniewinniono, toby fałszowanie wekslów stało się powszechnem, a lekkomyślna młodzież wiedeńska, zamiast ćwiczyć się w rysowaniu i pisaniu, ćwiczyłaby się w naśladowaniu podpisów ojcowskich, a niezliczona ilość falsyfikatów zarzuciłaby cały obrót handlowy.

Obrońca natomiast podniósł skutki, jakieby ze skazania obwinionej wy-

Wycieczka do Krakowa.

1.

(Słotna wiosna.— Spotkanie na kolei. — Moskiewka. — Radymno. — Błoto, śmiecie i nieporządki w naszych miastach. — Wspomnienie Pola. — Powodzie. — Nasze lenistwo i niegospodarność. — Lud w okolicach Jarosławia. — Bujniejsza roślinność w Zachodniej Galicji. — Widok Krakowa od strony przyjazdu ze Lwowa. — Pogrzeb i życie księdza Józefa Wyszyńskiego).

Wiosna tegoroczna dziwnie była kapryśną. Deszcze nieustanne i zimno przejmujące odebrały cały wdzięk budzącej się z letargu zimowego naturze, wstrzymały roślinność i zmusiły ludzi do trzymania się domowego ogniska. Wszyskie majowe wycieczki odroczone być musiały. Rzeki wezbrały a ogromne powodzie spustoszyły równiny i płasczyzny nadbrzeżne. Rolnik posmutniał: coroczne jego skargi na zniszczenie i klęski, znowuż ze wszystkich stron słyszeć się dały.

Pod wrażeniem tych skarg, wilgoci i zimna, trudno było puszczać się w podróż. Od dwóch też tygodni tęskno wyglądając słońca, schowanego za chmury, codzień zmuszony byłem odkładać zamierzoną wycieczkę do Krakowa. Torba podróżna upakowana, kurzem się już w kącie pokryła a o wyruszeniu w drogę myśleć nie można było, tem bardziej, że telegraf przyniósł wiadomość o przerwanej komunikacji na kolei lwowsko-krakowskiej.

Począłem już tracić nadzieję doprowadzenia do skutku tyle pożądanej wiosennej wycieczki, gdy niespodziewanie chmury się przetarły i pokazał się opromieniony błękit nieba. Znudzony długiem oczekiwaniem, skorzystałem z pierwszych błysków pogodnych i pospieszyłem na dworzec kolei, gdzie nikt nie umiał mi udzielić dokładnego objaśnienia o szkodach, wyrządzonych przez powodzie i o sposobach podróżowania na tej przestrzeni, na której wał kolejowy przerwanym został.

Podróżnych pomimo utrudnionej komunikacji było dosyć. Los zrządził, że w tej samej przegródce wagonu, w której się usadowiłem, pomieścił się dawny i dobry mój znajomy, wspomnieniami z pamiętnej epoki życzliwie zemną połączony. Spotkanie to przypadło mi do serca. Żywa rozmowa o czasach przebrzmiałych, w których mój znajomy na czele dziesięciu ludzi bronił się przez dzień cały w zapalonym dworku przeciwko dwom kompaniom moskiewskiej piechoty i wyszedł dzięki swemu męztwu oraz celnemu strzelaniu, cały i nieuszkodzony ze strasznego oblężenia, nie pozwoliła mi dokładnie obserwować pól widnych z okien wagonu, ani też licznych kałuż, jakie na nich poczyniła trzytygodniowa ulewa. Zauważyłem tylko, iż pomimo 23. maja, roślinność była słabą i wątłą, jaką bywa zwyczajnie w pierwszych dniach maja. Pod Medyką Pawlikowskich spostrzegłem szerokie wylewy oraz długie spławy pochylonego i piaskiem przytłoczonego zboża. San już płynął swoim korytem, błonia atoli nad nim i pola nie prędko jeszcze oschną z wody.

W Przemyślu, malowniczo rozłożonym nad Sanem na pochyłości i u stóp zamkowej góry, pożegnałem się z moim towarzyszem, który wracał do swojej wioski, a na jego miejsce w wagonie otrzymałem towarzyszkę z dwojgiem dzieci i ze służącą. Była to moskiewka. Jechała z Charkowa do Interlaken w Szwajcarji, na mleczną kurację, której bardzo potrzebowała, suchotnicza bowiem bladość na licu świadczyła dostatecznie o chorobliwym stanie jej piersi. Dzieci swawoliły, matka im pobłażała a mnie ciągle przepraszała za nieustanne ich hałasowanie.

W Radymnie wysiąść potrzeba było z wagonu, dalej bowiem pociągi z powodu zepsutej kolei niechodziły. Każdy się spieszył z wynajęciem koni do Jarosławia. Na dziedzińcu małego dworca stało mnóstwo wozów, bryczek i powozików a ich właściciele zapraszali podróżnych, targując się i spuszczając z cen wygórowanych. Porządku nie było najmniejszego. Konie i ludzie tłoczyli się i popychali nawzajem. Stał wprawdzie z boku jakiś żandarm jako dozorca porządku, ale nikt na niego i on zdaje się na nikogo niezważał.

I tu w tym tłumie znalazłem znajomego. Zaprosił mnie na wynajęty przez siebie wózek, na którym wyruszyliśmy ze ścisku szczęśliwie, bez oberwanych boków i bez osobistego powodu do skargi na miejscową policję, jako też na zarząd kolei, który jak pakunki wyrzucał tu podróżnych, nie troszcząc się bynajmniej o to, co się z nimi stanie na małej stacji. Radymno przejechaliśmy podziwiając niezgłębione błoto na jego rynku, żydówki w jedwabiach i w perłach na głowie, jako też żydów w żupanach atłasowych i w białych do nabożeństwa szabasowego używanych płachtach, poważnie kroczących do bożnicy po błocie.

Żydzi są szczególniejsi amatorowie błota. Nie mogą się obejść bez niego, robią go też wszędzie, gdzie zamieszkują. Najlepiej wybrukowana żydowska ulica, pokrywa się po latach kilku grubą warstwą śmiecia i błota a domy przybierają brudną barwę, charakteryzującą wszystkie prawie budynki na Wschodzie. Jestem przekonany, że żydom to zawdzięczyć powinniśmy brud i nieporządek po naszych miastach i wioskach, przykro uderzający każdego cudzoziemca, oni bowiem przyzwyczaili nas do niego i sprawili, że nie czujemy już dzisiaj potrzeby czystości i porządku. O wybrukowaniu ulic po małych zwłaszcza miasteczkach, nikt nie myśli a o wyasfaltowaniu placów, dziedzińców i ulic mniej uczęszczanych, jeszcze nawet we Lwowie nie pomyślano. Gdybyśmy mieli jaki komitet statystyczny a w nim statystyków spisujących nie tylko liczby, ale umiejących wyciągać z nich właściwe wnioski, przerazilibyśmy się obrachowaniem szkód, jakie ponosimy na zdrowiu z powodu kurzów latem a śmiecia i błota gnijącego wiosną i jesienią po naszych miastach. Wiele chorób dawniej nieznanych, jako to: tyfusy, cholera. z powodu zanieczyszczonego błotnemi miazmatami powietrza, stale zagnieździło się pomiędzy nami; bole oczów, suchoty, przykre katary i mnóstwo innych chorób oraz dolegliwości, dziesiątkuje ludność naszą, znajdując podtrzymującą przyczynę w wilgotnych domach, otoczonych gnojem i błotem rzadko wysychającem. Źle zrozumiana oszczędność, którą odznaczają się wszystkie prawie Rady miejskie w naszym kraju, skąpiąc na najistotniejsze potrzeby, drogo opłacać się każe upadkiem zdrowia i coraz większem wyradzaniem się młodych pokoleń.

Radymno, na małem wzniesieniu Sanowego błonia zbudowane, siedzi po uszy w błocie. Zdaje się, jakoby jego małe, drewniane domki, ze starożytnemi na frontach gankami, z których miasto złożone, zapadały się coraz więcej w błoto. Każdy jarmark powiększa jego warstwę — a zapewno wieki należy liczyć od chwili, w której błoto tutejsze widziało łopatę, a śmiecie, wyrzucane na ulice, miało do czynienia z miotłą zamiatacza. Kiedyż to w każdem mieście posiadać będziemy zorganizowane, jak po francuzkich lub niemieckich miastach, oddziały płatnych zamiataczy?!

Radymno posiada drewnianą cerkiew, murowany kościoł, i dobrze osiadłe pod swoim bokiem wsie, z których jedna Skołoszów, była przed dwunastu laty mieszkaniem Wincentego Pola. Dzierżawił on w tej wsi folwark od biskupa przemyskiego, którego był przyjacielem, a ogród przed dworkiem ozdobił klombami pozasadzanemi prześlicznemi tulipanami. Po powrocie moim z Syberji, umyślnie z Warszawy przybyłem do tego dworku, odwiedzić autora „Pieśni o ziemi naszej“, a mego dawnego profesora. Wspomnienie jego gościnności do dziś dnia jest mi drogiem. Pamięć moja zachowała każde prawie słowo z jego rozmowy. Czytał on mi wtedy memerjał o sprawie polskiej, jako też o obecnym stanie Polski, napisany przez niego dla księcia Adama Czartoryskiego w Paryżu. Memorjał ten pełen głębokich i trafnych spostrzeżeń, znajdować się musi w papierach pozostałych po wieszczu. Książę Czartoryski na żądanie Napoleona III., który w tym czasie gruntownie studiował sprawę i położenie Polski, ndał się był do wielu znakomitych mężów w różnych prowincjach rozerwanej ojczyzny po wiadomości i objaśnienia; — sprawozdania jakie odebrał, ułożył w jedną całość w przekładzie francuzkim, i przedstawił ją Napoleonowi. W tej całości mieściła się i część memorjału, przez Pola napisanego.

Radymno jest miejscem urodzenia Jana Zachariasiewicza, uzdolnionego powieściopisarza, którego płodność obdarzyła już naszą literaturę kilkudziesięciu tomami bardzo czytanych powieści; i miejscem urodzenia Löflera, znakomitego historycznego oraz rodzajowego malarza, zamieszkałego obecnie w Wiedniu. Obrazy jego: „Śmierć Czarnieckiego“, „Powrót z wyprawy do Wiednia“, Powrót do zagrody spalonej przez Tatarów“, znane są powszechnie z licznych litografii.

Od Radymna jechaliśmy szosą dobrze utrzymaną, co jest wielce rzadkim i szczególnym wypadkiem w Galicji, do dwie mile odległego Jarosławia. Z prawej strony widać było na błoniu płynący krętym korytem San; po lewej stronie szosy urodzajne grunta, a wszędzie ślady przeszłej dopiero co powodzi. Powódź ta powtarza się co rok; co rok podrywa pola zasiane, niszczy dobytek, unosi chaty i sprawia tak wielkie straty, że kosztem ich możnaby w całej Galicji od razu wszystkie rzeki łatwo wylewające ująć w wały i w tamy. Co rok jesteśmy świadkami spustoszeń najżyźniejszych okolic, co rok biadamy i skarzymy się przed rządem na klęski powodzi, ale nikt z nas nie chce wziąć inicjatywy w sprawie uregulowania rzek naszych. Rząd jest głuchym na nasze skargi, my zaś wiedząc o tem, iż od niego nie możemy się spodziewać pomocy, nie bierzemy się o własnych siłach do zaradzenia złemu. Doprawdy podobni jesteśmy do tego Hiszpana, któremu koń wyprzągł się na drodze, on zaś zamiast go zaprządz, chodził na około z załamanemi rękami i czekając, aż nadjedzie podróżny, któryby zrobił to, co on mógł sam bez wielkich wysileń dokonać, rozwodził gorzkie żale i skargi!

To hiszpańskie uspsobienie jest podobno także powodem, że coraz częściej, coraz więcej wypuszczamy z rąk naszych ziemię polską i oddajemy ją cudzoziemcom lub też ludziom, co się nie poczuwają do polskości. Oto ładny w pięknym ogrodzie położony z oranżerją dworek; gleba na około czarna jak na Ukrainie lub Kujawach, gospodarstwo piękne a pomimo tego do owego dworku pamiętnego ściganym i prześladowanym powstańcom 1863 r. z rzadkiej i zacnej gościnności, oraz poświęcenia dla sprawy szanownego gospodarza, puka już dłoń Niemca, chciwa panowania.

W kilka dni po moim przejeździe spotkałem się w wagonie z żydami, wracającymi z licytacji. Opowiadali zabiegi własne o kupienie Ostrowa i w końcu o przelicytowaniu Niemca przez żyda z Przemyśla. Wszyscy ci siedzący ze mną razem w wagonie żydzi, byli to dziedzice dóbr, następcy szlachty polskiej, która nie umiała gospodarować, a której ruinę przyśpieszyli arędarze i faktorzy żydowscy, niezbędni przy każdym dworze!

Komnaty pańskie w wielu dworach okolicznych zajęli już pejsaci faktorzy! Każdy z nich posprzedawał na łokcie portrety antenatów, biblioteki na papier do masła, a sam gospodaruje w ten sposób, że gdy lasów zabraknie, a proceder zaprowadzania pańszczyzny przez szynk i lichwę, nie będzie mógł być dalej praktykowanym, pójdzie także z torbami za szlachcicem polskim. Kto jego miejsce zajmie? Nie będziemy się domyślać, tem bardziej, że dojeżdżamy już oto do Jarosławia.

Miasto to większe, pokaźniejsze od wielu innych, ma bowiem i piękne kościoły i stare kamienice i dworki obszerne i lud dorodny. W okolicach Jarosławia przechodzi linia etnograficzna języka polskiego i języka ruskiego, co rok prawie posuwająca się dalej na wschód. Chłopi, tak Polacy jak Rusini, mówią wcale dobrą polszczyzną. Zetknięcie się to dwóch ludów jednego narodu wpłynęło dobrze nietylko na ich moralne ale i na fizyczne przymioty. Dobrze i silnie zbudowani; twarze ich o regularnych, pięknych rysach, pełne szczerości i myśli, okazują że są zdolni do ciężkiej ręcznej jakoteż i do umysłowej pracy. Włościanie tutejsi są pracowitsi niż w dalszych okolicach wschodnich Galicji, większa też pomiędzy nimi skłonność do nauki.

płynęły. Oto panowie przysięgli — rzekł on, widzieliście przed sobą lichwiarzy, którzy o swym sposobie najobrzydliwszego, najpotworniejszego zarobkowania całkiem bezwstydnie rozwodzili się szeroko przed wami. Bezwstydność ich stała by się jeszcze zuchwalszą, w razie skazania oskarzonej. Między uczciwymi ludźmi chodziliby te potwory i przedstawiali siebie jako niewinne, prostoduszne ofiary, których oszukano. Skazanie oskarzonej dodałoby im otuchy, że dalej w ten sam sposób śmiało swe rzemiosło prowadzić mogą, że dalej wyłudzać mogą fałszywe podpisy, ażeby za ich pomocą tem większą lichwę wymuszać od rodziców pod groźbą, iż wpakują do więzienia synów ich i córki.

A sąd przysięgłych swem orzeczeniem wywód prokuratora uznał za niedostateczny, a wywód powyższej obrony za zupełnie uzasadniony. Sądy wszelkie karne w ogóle mają zadanie zapobieżenia szerzeniu się zbrodni. Tem więcej to zadanie cięży na sądach przysięgłych, które tem łatwiej spełnić je mogą, iż nie mają obowiązku stosowania się do litery kodeksu karnego, lecz podług swego sumienia mają orzekać o winie. Dotąd często litera kodeksu nie dozwalała sądom zwykłym do uznania winy, osobliwie gdy zbrodnie były nowego rodzaju, które nie zdarzały się nigdy wówczas, gdy kodeks karny układano, trzeba więc było przez analogję lub wywód daleki, pośredni, wyprowadzać charakter czynu karygodnego.

Na orzeczenie sądu przysięgłych wiedeńskiego zwracamy uwagę. Niewątpliwie i nasze sądy przysięgłych takby orzekły, gdyby podobny fakt pod ich osądzenie przyszedł. Jeżeli nawet w Wiedniu lichwiarstwo żydowskie doszło do takich rozmiarów w posługiwaniu się wyłudzonemi, fałszywemi wekslami, że aż sąd przysięgłych swojem orzeczeniem zniewolony był położyć mu tamę, to cóż dopiero powiedzieć o naszych stosunkach, nierównie opłakańszych.

Sądy przysięgłych najstraszniejsze są dla naszych lichwiarzy i oszustów. Dotąd wymykali się oni najczęściej zwykłym sądom; nie było zaś jeszcze wypadku, ażeby się lichwiarz lub oszust wymknął z pod sądów przysięgłych. W jednym z galicyjskich sądów przysięgłych żyd za oszustwo skazany był przez sąd przysięgłych, chociaż nie było żadnego dowodu, lecz tylko podejrzenia. Niektórzy prawnicy zaczęli mówić w chwili ogłoszenia werdyktu przysięgłych, iż popełniono *einen Justizmord*; aż nazajutrz zgłasza się skazany, który się przed sądem czynu wypierał, i podaje nazwiska spółwinnych, przyznając się, że z ich namowy i z ich udziałem popełnił oszustwo.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 9. czerwca.

(¹/₀) Manifest republikanów umiarkowanych, czyli środka lewego, stanowi obecnie obszerny przedmiot do rozpraw w dziennikarstwie francuzkiem. Środek lewy wypowiadając, że należy organizować nie siedmioletnią republikę, lecz republikę stanowczą z prezydentem Mac-Mahonem na lat siedm, działa w myśl narodu, który jest znużony stanem tymczasowym. Lewy środek skupia dokoła siebie republikanów, zasiadających w Zgromadzeniu narodowem; zwierają się szeregi republikańskie, poczuciem dobra pospolitego ożywione, kiedy w prawicy monarchicznej przychodzi do niezgody coraz większej. Nieubłagani legitymiści, „którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli," zrywają ze stronnikami monarchii konstytucyjnej, a w gronie tych ostatnich nie zupełna panuje zgoda.

Manifest republikanów umiarkowanych uznaje konieczność rozwiązania Izby i odwołania się do narodu przez wybory ogólne. W zgromadzeniu liczą już 320 posłów, którzy tę myśl popierają. Nawet *Univers* jest za rozwiązaniem zgromadzenia, które się okazało bezbożnem, odrzucając propozycją posła Chourand, mającą na celu ustanowienie urzędowego świątkowania niedzieli.

Podobnego rodzaju propozycje są zawsze smutne i niedorzeczne: bo wciąganie praktyk religijnych do kodeksu cywilnego i oddawanie ich pod opiekę rządu, jest z ubliżeniem dla religii. Dotąd istnieje we Francji prawo z 1814 roku, nakazujące świątkować niedzielę, ale rząd nie wykonywa go z całą surowością.

W tę niedzielę odbył się pogrzeb pułkownika Adama Kozłowskiego, oficera armii napoleońskiej, który w przeprawie przez Berezynę stracił nogę. Żywot śp. Kozłowskiego szczegółowo opiszą ci, którzy z nim w bliższych zostawali stosunkach, ja podaję tu mowę, jaką powiedział pan Dybowski nad grobem powszechnie szanowanego pułkownika.

„Żegnamy męża wielkiej cnoty i wysokiej zasługi. Gdy to mówię, nie unosi mię złudzenie osobistego szacunku i przyjaźni; mówię nad otwartym grobem, i sam zapewne bliski grobu. To też bez uniesienia przynoszę świadectwo prawdzie, cnocie i zasłudze.

„Jakiemkolwiek poszanowaniem otaczają ludzie świetne wypadki i rozmaite zdobycze woli lub nauki, dla mnie, co długo żyłem i widziałem dużo przemijających złudzeń, niema na świecie innej prawdziwej wartości, innej zasługi człowieka nad tę, która jest wypływem skromnej cnoty i poświęcenia, niczem niezachwianego przez długie lata całego żywota. Takiem było życie Adama Kozłowskiego. W roku 1812, młodzieniec, służył w polskiej armii, która towarzyszyła wielkiemu pochodowi europejskich wojsk na Moskwę. Ciężko ranny przy przejściu Berezyny i, jak wielu z ojców naszych, co w tej potrzebie służyli, porzucony, nieopatrzony, z razu nadzwyczajnym przypadkiem, później opieką wileńskich sióstr miłosiernych uratowany od śmierci, po długich cierpieniach i dłuższej niewoli wrócił do kraju, pozbawiony użycia prawej nogi. Kto inny byłby może pomyślał, że się tą służbą i tem kalectwem wywiązał ze swego względem ojczyzny obowiązku; lecz Kozłowski wiedział, że choć postradał nogę, przecież pozostała mu jeszcze ręka do oręża, głowa do rady, i to serce, które najgoręcej dla ojczyzny biło. To też w pierwszej następnej narodowej potrzebie w 1830 roku służył przez cały ciąg wielkiej owej wojny jako szef sztabu 3ciej dywizji pieszej, dowodzonej przez jego przyjaciela, jenerała Małachowskiego, jeszcze jednego bohatera naszego, który swój długi patrjotyczny zawód zaczął pod Kościuszką, a skończył wśród nas na wygnaniu.

„Po skończonej wojnie 1831 roku wielu wróciło do domowych zagród, aby spocząć, i w codziennem życiu zacierać ślady zniszczenia, zrządzonego przez wroga, przechowywać cnoty narodowe, i pielęgnować nadzieje lepszej przyszłości. Kozłowski z wieloma współtowarzyszami poszedł za granicę szukać środków odnowienia narodowej wojny, a przez lat czterdzieści wygnania, na tem to narodowej pracy twardem i jałowem polu, nie było ani jednego patrjotycznego usiłowania, któremu by on nie przyniósł swego współdziałania, swej światłej rady, swego gorącego natchnienia. A gdy w roku 1848 zbiegiem zewnętrznych okoliczności i Polska próbowała dźwigać się z zagranicznego ucisku, Kozłowski znowu przybył na ojczystą ziemię, i był komendantem Krakowa.

„Nadzieje zamierzchły, — ciemne chmury przemocy zasępiły znowu narodowy widnokrąg; wróciliśmy na wygnanie, zwiększone nowemi ofiarami, a Kozłowski wraz ze współtowarzyszami narodowej niedoli znowu się oddał owej codziennej i tem świętszej pracy, że mozolna, cicha, skromna, często niezrozumiana, a niekiedy bluźniona.

„Tak żył cały wiek prawie, tak skończył pracowity zawód, a dziś, gdy się nam przychodzi z nim rozstać, nam starym z żalu pęka serce, jak dzielnemu wojsku po utracie ostatniej chorągwi; a dla was młodszych braci wygnania, dla was, co macie zabrać naszą spuściznę sławy, zasług i ciężkich powinności służby narodowej, — dla was to rozstanie się z bohaterem znanym i szanowanym przez trzy polskie pokolenia, niech będzie otuchą i zachętą do pracy dla sprawy, która musi być świętą i pewną ostatecznej wygranej, kiedy jej tacy, jak Kozłowski, służyli mężowie."

Przegląd polityczny.

Cesarz Wilhelm dziś wyjeżdża do Ems, gdzie zabawi trzy tygodnie i zastanie jeszcze cara Aleksandra. Poczem odwiedzi tegoż powtórnie w Jugenheim, dokąd car d. 19. b. m. ma się udać, a dokąd carowa już w piątek na Berlin wyjechała.

Według *Tribune* berlińskiej, ajent bankiera berlińskiego Bleichrödera najął już w Kissingen pomieszkanie dla ks. Bismarka.

Wybory częściowe do obu Izb belgijskich odbyte d. 9. b. m. dały rezultat połowiczny. Wprawdzie katolicy utracili w senacie 6 krzeseł a w Izbie posłów 14, ale zachowali zawsze jeszcze większość. Liberałowie zaś, uchodzący za stronnictwo pruskie, rokowali sobie owładnięcie już za obecnych wyborów Izbą.

Rząd moskiewski rozesłał już projekt uchwał, mających się powziąć na międzynarodowym kongresie brukselskim. Projekt ten liczy 76 artykułów, i dzieli się na 4 oddziały. Pierwszy traktuje o wzajemnych prawach stron wojujących, drugi o postępowaniu wojsk nieprzyjacielskich z mieszkańcami okupowanego terytorjum; trzeci o stosunku mocarstw, toczących wojnę, czwarty o prawach kontrybucji i represaliów.

Wielu członków szwajcarskiej rady narodowej i rady stanów rozesłało okólnik, wzywający do postawienia na pamiątkę przyjścia do skutku reformy konstytucji pomnika. Ma to być wielka grupa z kararyjskiego marmuru, przedstawiająca przysięgę na górze Rütli, gdzie tenże posąg będzie ustawionym.

Ostatnia nadzieja monarchistów wersalskich znikła. Zawotowanie ustawy wyborczej, pozbawiającej ogromną część obywateli francuzkich prawa głosu, miało uczynić niestrasznem rozwiązanie zgromadzenia narodowego i umożebnić zebranie nowej Izby z silną falangą większości monarchicznej. Tymczasem na posiedzeniu d. 10. bm. nadspodziewanie przyjęła Izba wniosek Lafayetta z lewicy, ażeby oznaczyć za wiek, uprawniający do wykonania prawa wyborczego przy elekcjach municypalnych, rok 21. Złożyła się na to większość 348 głosów przeciw 337, nie wielka przeto pociecha dla gabinetu jen. Cisseya, opartego na tak zmiennie układającej się większości. Uchwałę tę powtórzyć będzie musiało Zgromadzenie narodowe przy ustawie o wyborach politycznych, chyba że jutro kombinacja głosów, będąca tu rzeczą czysto-przypadkową, wypadnie na korzyść monarchistów. Monarchiści jak wiadomo chcą położyć rok 25. Dobrze tymczasem, że przynajmniej w głosowaniu municypalnem uratowano zasadę powszechnego głosowania. Trzecia to klęska rządu Mac-Mahona w przeciągu niespełna miesiąca.

Dnia 10. i 11. bm. wydarzyły się na dworcu kolei żelaznej z Paryża do Wersalu demonstracje, głównie skierowane przeciw Gambecie. Urządzili je bonapartyści, którzy od ostatnich przemówień Gambetty w Auxerre i w Zgromadzeniu narodowem rozżarci są na niego. Telegramy doniosły nam o burdach, które się z tego powodu wywiązały; przedtem już republikanie oburzeni niepowściągliwemi w wyrażeniach wycieczkami Cassagnaca w *Pays*, wydelegowali ze swego grona deput. Clemenceau, ażeby od Cassagnaca zażądał zadosyćuczynienia. Clemenceau wysłał do Cassagnaca jako świadków Schoelchera i Tostelina. Rozwój tak tej jak sprawy aresztowania hr. Sainte-Croix na dworcu kolei, opiszemy za nadejściem szczegółowych doniesień.

Zamach na Gambettę d. 10. bm. dokonał się w następujący sposób: Gdy exdyktator na dworcu St. Lazare pożegnał się ze 7 przyjaciołmi, przystąpił do niego ajent policyjny i dawniejszy kapitan gwardji cesarskiej, Cazanowa. Ostatni rzekł: „Jestem bonapartystą! Powtórz pan raz jeszcze wyraz: „nędznicy!" jakim ochrzciłeś pan bonapartystów!" Gdy Gambetta to uczynił, Cazanowa dał mu pchnięcie (czem?) w brzuch. Publiczność interwenjowała, policja przypatrywała się wypadkowi obojętnie! Za powrotem z Wersalu przygotowano Gambecie na dworcu owacje.

Dnia 11. bm. wygotowali bonapartystowscy deputowani manifest do narodu, który wkrótce ogłoszą.

Zenowicz, sprawca zamachu na ks. Wejmarskiego, uznany za obłąkanego, wypuszczonym został z więzienia na wolność.

Okólnik, datowany dn. 22. maja, lecz zeszłego dopiero tygodnia wysłany z Madrytu przez ministra spraw zewnętrznych D. Augusta Ulloa na ręce przedstawicieli Hiszpanii przy dworach zagranicznych, nie wiele różni się od dokumentu, w którym przed czterema czy pięcioma miesiącami minister Sagasta odmalował ku nauce i zbudowaniu zagranicy położenie Hiszpanii. Jak ostatni, tak i Ulloa usiłuje usprawiedliwić przedewszystkiem zamach Pavii z 3. stycznia i rozwodzi się długo i szeroko nad machinacjami demagogii. Na wstępie przywodzi minister, że Hiszpania w tak trudnem widzi się po tylu walkach i wstrząśnieniach położeniu, że zmuszoną jest baczyć przedewszystkiem, aby skoncentrować cały zasób sił swoich i wszystkie swe myśli i usiłowania zwrócić ku wewnętrznemu położeniu. W dalszym toku opisuje Ulloa temi samemi niemal słowy, co przed nim Sagasta, owe okropne czasy, gdy w szeregach wojska grasowały spiski i bunty, w kraju bezprawia, podwójna wojna domowa, a w łonie rządu sromotne niedołęstwo, zapowiadające Hiszpanii upadek; sławi czyn Pavii, przed którym ukorzyła się demagogia, dodaje jednakże, że wewnętrzne położenie nie poprawiło się jeszcze o tyle, aby Hiszpania, pomna dawnej swej przewagi, mogła opuścić skromne stanowisko i poświęcić międzynarodowym sprawom pełną swą uwagę. Długo i szeroko stara się dalej udowodnić solidarność interesów między rządami i powraca następnie do trzech wojen domowych, jakie równocześnie niemal nawiedziły Hiszpanię. „Jedna z tych wojen, czytamy tutaj, obrała sobie za pole popisu wyspę Kubę, gdzie nam, cośmy odkryli i ucywilizowali Amerykę, chciano odebrać ostatni szmat ziemi, na którym walczymy nie tyle o utrzymanie naszego wpływu i naszej powagi, ile o uratowanie honoru naszego, — który bez zmazy musimy złożyć w ręce historji. Druga wojna pustoszy biskajskie prowincje, gdzie pokonana przed czterdziestu laty sprawa, usiłuje podnieść na nowo swą głowę. W końcu podniosło stłumione już na szczęście powstanie federalistyczne dłoń ojcobójczą przeciw spojonej setkami generacji narodowości hiszpańskiej.

Dwie pierwsze wojny sieją jeszcze zniszczenie i zarazę po niwach naszych, zmiatają kwiat naszej młodzieży i nakładają na kraj niesłychane ofiary. Żywioły, które ku zgorszeniu całego świata zapaliły ostatnią z owych bratobójczych wojen, kipią jeszcze w łonie naszego społeczeństwa. Nie Hiszpania sama winna mieć w tem interes, aby jak najprędzej pokonać szerzący się płomień; Europa cała niechaj baczne zwróci oko na rozgrywający się na ziemi hiszpańskiej dramat. Wprawdzie flibustierzy usiłują nam tylko odebrać nasze bogate Antylle; lecz jeśli prawo własności Hiszpanii do zaatlantyckich prowincji dotkniętem zostanie ciosem śmiertelnym, jakież pod ten czas będą miały rękojmią mocarstwa europejskie, iż uszanowanemi zostaną ich prawa do posiadłości zamorskich? Czyż pamięć strasznych zaburzeń kolonialnych już wygasła w naszych umysłach?"

„Co się tycze propagandy demagogicznej — pisze dalej minister — która pod różnemi postaciami i nazwiskami raz otwarcie, drugi raz skrycie rzuca się na porządek społeczny, a która, pod pozorem, że zamierza stworzyć nowy porządek rzeczy, zrywa się na to, co dla każdego prawego człowieka jest świętem i nietykalnem — otóż łupem owej demagogii nie byłaby sama Hiszpania na wypadek, gdyby udało się jej zatknąć swe sztandary na gruzach miast naszych. Otóż obecny gabinet miał to wszystko na oku, podjąwszy się zadania, jakie nakłada nań dobro publiczne i towarzyszące mu okoliczności, zadania pełnego odpowiedzialności, które może bogate wydać owoce, jeżeli Opatrzność na to zezwoli."

Z tych przeto powodów, mniema Ulloa, nie odmówi świat cywilizowany rządowi hiszpańskiemu swego poparcia i swych sympatji; odmówienie bowiem takowych wypadłoby tylko na szkodę stosunków dyplomatycznych, a opinia publiczna odwróciłaby się niezawodnie od rządów, któreby się wahały z podaniem Hiszpanii pomocnej swej dłoni.

Celem rządu jest przedewszystkiem ustalenie porządku na wewnątrz i uśmierzenie rozruchów. Rząd jest przekonanym, że dzieło jego, które zmierza do utrwalenia pokoju publicznego, przywrócenia nadwątlonej powagi władz publicznych, uśmierzenia tak szaleństw anarchii, jak i zgubnego oporu absolutyzmu, będzie uważane za pełne doniosłości i cenionem nietylko w samej Hiszpanii, lecz i poza jej granicami.

Równocześnie prawie z wydaniem rzeczonego okólnika otoczył się Don Carlos tak zwaną Radą państwa, do której każda prowincja wysłała po jednym członku. Rada ta ma zastąpić niezawodnie gabinet, utworzony przez Don Carlosa w dniach pełnych różowej przyszłości, o którym dziś ani słychać. W skład wysokiej Rady wchodzą takie znakomitości, jak Ribas, Mascarua, Zurbano, Elio itd. Jeżeli się sprawdzą telegramy, nadesłane z Santander, w takim razie wybuchł w najbliższem otoczeniu Don Carlosa, bo w batalionach Guipozcoy, wielki bunt, który dotąd nie został uśmierzonym.

Jenerałowie karlistowscy, którzy gwałtem chcą się utrzymać w zagrożonej przez armię północną Estelli, gromadzą nawarskie i aragońskie bataliony w pobliżu Tudeli. W kierunku tego miasta wyruszyła też część wojska jenerała Conchy, a tak południowa Navarra stanie się niezadługo niezawodnie miejscem boju. Minister wojny zamierza przesłać armii północnej 10.000 posiłków i to na wyraźne żądanie Conchy; równie silny korpus ma być wysłanym do Katalonii, trzeci zaś do środkowych prowincji i do Walencji; 25.000 świeżego rekruta wcielono do pułków. Ostatnie zwycięztwo, odniesione pod Gandezą w prowincji Taragonii przez armię republikańską, uważanem być musi za daleko donioślejsze, niż to zdawało się z telegramów, tem więcej, że sprawdza się, iż w walce tyle nieszczęśliwej dla powstańców brał także udział Don Alfons wraz z swą wojowniczą małżonką i jenerałem Ciscalą. Wojskami zwycięzkiemi dowodzili brygadjerowie Despujols i Delatre. Inny oddział karlistowski pobitym został pod Palencją.

Ziemie polskie

Z Rusi zakordonowej. (W jaki sposób obchodzą się Moskale z ludem ruskim? Jaki to ich wpływ cywilizacyjny? Długi miejskie. Nowy szpital w Kijowie. Wywóz zboża. Pożar. Wybór kobiety na członka zarządu Towarzystwa kredytowego).

Sudjebnyj Wiestnik podaje następujące szczegóły o zajściu pomiędzy włościanami powiatu Olgopolskiego (gub. Podolskiej) i władzą moskiewską. Wezwany przez miejscową administracją, bataljon żołnierzy przybył na miejsce 7. kwietnia (23. marca) i jak powiadają, mocno był zdziwiony, widząc spokojne usposobienie włościan, dla poskromienia których został przywołany. Wnet po przybyciu żołnierzy, naczelnik powiatu telegrafował do gubernatora, ażeby pozwolono było karać cieleśnie włościan opierających się rozkazom. Zamiast odpowiedzi na telegram, przybył sam gubernator. Kwietnia 16. (4.) kazano włościanom zgromadzić się do cerkwi, ażeby ztamtąd udać się procesją na pola; włościanie jednak nie pojawili się. Na drugi dzień, 17. kwietnia, zwołano włościan i kazano im zasiewać pola; włościanie nic na to nie mówili, powtarzali tylko zawsze jedno, że pełnomocni nadużyli ich zaufania, i że żądają zwrotu dawniejszych swych pól.

Wowczas gubernator kazał ćwiczyć włościan. Gdy oćwiczono siedmiu wskazanych przez zarząd dóbr (należących do Moskala, jak o tem podawaliśmy już dawniej — przyp. red.), i gdy 14tu oskarzonych o nieposłuszeństwo, odesłano do więzienia w Olgopolu, reszta włościan na klęczkach błagała, ażeby zmiłowano się, i że pozasiewają swe pola. Istotnie, pola zostały zasiane. Powiadają, że jednego włościanina ćwiczyli tak mocno, że w kilka dni później umarł. Opowiada to pismo moskiewskie, *Sudiebnyj Wiestnik*. Oto jak się obchodzą Moskale z Rusinami, — niech o tem wiedzą zwolennicy Moskwy.

W Kamieńcu, piszą *Birż. Wied.*, wójt gminy parę lat temu przegrał w karty 13.000 rb. z kasy gminnej. Śledztwo prowadzone w tej sprawie wykryło, że wójt

---

Jarosławia szczegółowo obejrzeć nie mogłem, śpieszyć się bowiem musialem na dworzec kolei żelaznej, za miastem w najniedogodniejszem miejscu położony. Tu podobny tłok i nieporządek zastałem jak w Radymnie. Wszyscy cisnęli się do kasy, bo lokomotywa już pogwizdywała. W tłumie cisnącem się zobaczyłem ową moskiewkę z dziećmi, w których towarzystwie jechałem do Radymua. Była wielce zaambarasowaną z tego powodu, że kasjer nie chciał wziąć od niej za bilet pieniędzy moskiewskich, ona zaś austrjackich nie miała. Zmieniać nie było gdzie, bo żydzi szabasowali a obecni mieszczanie na dworcu nie zajmowali się zmienianiem pieniędzy. Chciałem jej dopomódz w tym kłopocie, ale nie mogłem wyszukać żadnego wekslarza. Myślałem że będzie musiała pozostać w Jarosławiu, gdy przed samem odejściem pociągu ujrzałem znajomego, udającego się w podróż do Królestwa Polskiego. Poprosiłem go o zrobienie przysługi cudzoziemce, zasmuconej perspektywą nuduego wyczekiwania. Znajomy mój nie odmówił swej usługi, pieniądze zmienił, z czego wielce uradowana moskiewka zakupiła bilety i jeduym z nami pociągiem wyruszyła do Krakowa, dziękując po wiele razy za wyprowadżenie ją z kłopotu.

Im bardziej na zachód posuwaliśmy się, tem bujniejszą roślinność spostrzegaliśmy wzdłuż drogi. Zboża wyższe i lepsze niż w wschodniej Galicji, drzewa owocowe bujniejszemi bukietami kwitnących kwiatów ozdobione a wszędzie znać było racjonalniejszą uprawę. Im bliżej Krakowa, tem większa różnica w kulturze i mocniej rozwinięta roślinność świadczyła o lepszem zagospodarowaniu i łagodniejszym klimacie niż pod Lwowem. Nareszcie pokazała się mogiła Krakusa; bastjony na Krzemionkach; Podgórze, które podobnie jak Zwierzyniec powinno być wcielone do Krakowa, bo rzeczywiście stanowi z nim jedno miasto; Wisła tocząca obfite wody z powodu niedawnych deszczów i Kazimierz, który wygląda z tej strony jako palestyńska osada: odrapany nadrujnowany i brudny. Wznoszące się mury kościelne, zamek na Wawelu i dalej nieco wzniosła wieża Marjacka czynią widok z wagonu pięknym i wspaniałym.

Ponieważ nie miałem kufrów do odbierania, wyruszyłem szybko z dworca do miasta. Na ulicy Lubicz spotkałem znajomych mi wychodzców z 1863 r. wracających z cmentarza, na którym chowali zwłoki księdza Wyszyńskiego. Smutna to nowina przy wejściu do miasta! Dzieląc się nią z czytelnikami, podaję zarazem krótką rzecz o życiu tego zasłużonego męża, są bowiem pomiędzy nami tacy, którzy nie wiedzą: kto był i czem się odznaczył zmarły kanonik?

Ksiądz Józef Kalasanty Wyszyński, urodził się w r. 1811 w Lubelskiem z rodziców ubogich. W szkołach już odznaczał się zdolnościami naukowemi i charakterem. Zostawszy księdzem nie przestawał oddawać się z szczególnem zamiłowaniem badaniom natury i jako niegdyś ks. Kluk znany był z nauki. Reputacja naukowa, badania przez niego czynione w dziedzinie botaniki, geologii i zoologii, jakoteż liczne samodzielne odkrycia i spostrzenia, któremi naukę wzbogacił, otworzyły przed nim karjerę nauczycielską. Powołany na profesora nauk przyrodzonych w akademii duchownej warszawskiej, wykładał w niej przez lat wiele z największym pożytkiem dla uczniów. Wakacje spędzał na ciągłych wycieczkach naukowych, z których powracał zawsze z ciekawą zdobyczą. Podobnie jak o Antonim Wadze tak i o Wyszyńskim rozpowiadano po Warszawie mnóstwo anegdot, tyczących się jego pasji zbierania okazów naturalnych, któremi wzbogacał własny, jako też publiczny gabinet historji naturalnej. Podobnie też jak w byłym profesorze uniwersytetu warszawskiego czczono i w Wyszyńskim prawego obywatela, gorąco i prawdziwie miłującego Polskę.

Ten to obywatelski charakter sprawił, iż w wypadkach 1861 r. ksiądz Wyszyński powołany został na członka Delegacji miejskiej w Warszawie, która była w ciągu dni czterdziestu moralnym rządem kraju. Na tem stanowisku odznaczył się także gorliwością, pracą i poświęceniem. Gdy żydzi warszawscy ginęli za Polskę razem z ludnością chrześciańską i okazali się najlepiej usposobionymi dla sprawy polskiej, wszyscy zapałali dla nich prawdziwie braterskiem uczuciem, a księdza Wyszyńskiego widzieliśmy na czele Delegacji postępującego pod rękę z rabinem Majselsem do ratusza. Popularność ks. Wyszyńskiego wzrosła wtedy nadzwyczajnie. Do każdej rady i do każdego przewodnictwa powoływano go z ufnością. Był on podówczas proboszczem parafii św. Karola Boromeusza w Warszawie i kanonikiem lubelskim. W sprawowaniu obowiązków kapłańskich był równie wzorowym jak w pełnieniu obowiązków naukowych i obywatelskich. Ceniono też wielce jego gościnność, serdeczność i dobroczynność. Namiestnik Lambert radził go się w każdej trudniejszej sprawie. Wpływowi ks. Wyszyńskiego na namiestnika przypisać należy umocnienie rządów tego zacnego człowieka w kierunku humanitarnym.

Memorjał o tem: co rząd powinien dla kraju zrobić, jeżeli chce zasłużyć na zaufanie, napisany przez Wyszyńskiego na żądanie Lamberta, po wyjeździe tego ostatniego z Warszawy i rozpasaniu się moskiewskiej reakcji, był powodem uwięzienia kanonika i nieustającego odtąd prześladowania jego osoby. Wypuszczony z Modlina, w r. 1862 powtórnie a w r. 1863 po raz trzeci był aresztowanym, i pomimo że w zbrojnem powstaniu udziału nie brał, wywiezionym został na Sybir. Tęskne chwile wygnania, na które pospieszył za nim dobrowolnie jego zacny sługa, Wojciech Ostrowski, koił Wyszyński badaniem natury tamtejszej. Cierpienia jednak wstrząsnęły tak mocno jego umysłem, iż stracił jasność i loiczność, jaka go cechowała, i uległ lekkiemu pomięszaniu.

W tym stanie po wielu latach wygnania na Syberji, przeniesiono Wyszyńskiego do jednego z miast moskiewskich a ztamtąd dał mu gubernator paszport za granicę, w celu odbycia pielgrzymki do Jerozolimy. Starczyło mu funduszu tylko do Krakowa. Tu się ks. Wyszyński zatrzymał, bo tu, mówił, „jest moja Jerozolima," tęsknił jednak ciągle do Warszawy.

W Krakowie przeżył rok prawie w opuszczeniu i w ubóstwie. Sprawa atoli publiczna zawsze go zajmowała. Dla piszącego te słowa przygotowywał jako materjał historyczny opis swoich wspomnień z r. 1861. Na kilkanaście jeszcze dni przed śmiercią nadesłał mi luźne kartki, które noszą na sobie ślady owego tęsknego pomięszania, o jakiem wyżej wspomniałem. Pewnego wieczora wracając z przechadzki do domu, na rogu ulicy Florjańskiej padł ks. Wyszyński uderzony apopleksją. Zaniesiono go zupełnie już nieprzytomnego do mieszkania a następnie do szpitala, gdzie w kilka dni, 21. maja 1874 w 63 roku życia dokonał.

Za trumną męczennika pospieszyło na cmentarz kilku duchownych i garstka wychodźców, którzy ze składek mają na jego mogile postawić nagrobek. Ksiądz Golian przemówił nad grobem słowami hołdu i uznania, — co tem większy czyni mu zaszczyt, iż przekonania liberalne ks. Wyszyńskiego nie były nigdy przekonaniami mowcy. Uczcił w zmarłym naukę, poświęcenie i cierpienie za kraj poniesione!

A. G.

był tylko ofiarą oszustwa kilku urzędników i policjantów moskiewskich i dwóch popów moskiewskiego pochodzenia. W taki to sposób Moskale cywilizują lud ruski.

Birża pisze, że miasta Kijów i Odessa, obciążyły swój budżet długami, zaciągniętemi na rozmaite roboty melioracyjne miejskie. Dług miejski Kijowa wynosi 7 milionów, a Odessy 4 miliony rubli.

Dnia 13. marca, jak donosi gazeta *Kijewlanin*, złożony został w radzie miejskiej kijowskiej, opracowany przez osobną komisję projekt założenia w Kijowie szpitala.

Szpital ten przeznacza się do leczenia w nim: bezpłatnie — ubogich mieszkańców miasta w ogólności, zwaszcza zaś mieszczan kijowskich; chorych robotników, służących, oficjalistów zakładów handlowych i przemysłowych — za opłatą umiarkowaną, która wnoszona będzie miesięcznie lub codziennie; chorych zamożniejszych za opłatą stosunkowo wysoką. W szpitalu urządzone będą konsultacje dla głównych rodzajów chorób, celem zapewnienia rady i pomocy chorym przychodzącym.

Na lokal dla chorych przeznaczają się: pawilony piętrowe i parterowe na fundamencie murowanym, oraz budynki drewniane parterowe podług systemu barakowego.

Przy układaniu projektu budowy tych domów, zwrócono szczególną uwagę na dostarczanie jak największej ilości świeżego powietrza. Wymiary przeto lokalów obliczone zostały w ten sposób, że na każdego chorego wypadnie 1740 stóp sześciennych.

Wywóz zboża na granicy południowo-zachodniej, jak donosi dziennik *Kijewlanin*, znów wzmógł się. Niedawno przez Radziwiłów przeszło do Austrji 399.000 pudów zboża, a przez Podwołoczyska 111.000 pudów. Do 25. (13) kwietnia oczekiwano znacznego wywozu zboża przez Nowosielice. Wiadomości o wschodzeniu zboża na Rusi bardzo są pomyślne.

Donoszą z Kijowa, że zgorzała fabryka cukru w Trościance.

Odesski Wiestnik podaje za fakt wybrania kobiety na członka zarządu Towarzystwa kredytowego. Fakt ten miał miejsce na ogólnem zebraniu symferopolskiego Towarzystwa kredytowego, do którego przeważnie należą kupcy Ormianie; na zebraniu tem z pomiędzy przedstawionych kandydatów wybrano jednomyślnością głosów panią Arendt, która już niejednokrotnie oddała Towarzystwu bardzo ważne usługi. Ta sama pani Arendt wybraną już była przez ziemstwo na opiekunkę ochronek dla dzieci, jako założycielka ogródków systemu Froebla, szkółek itp.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie dnia 11. czerwca, początek o godzinie 7ej wieczorem.

Przewodniczy p. Wieczyński, ponieważ p. prezydent Jasiński udał się na pogrzeb ś. p. notaryjusza Zagajewskiego.

Pp. Motylewskiemu, Halskiemu, Świetlichowi i ks. Romaszkanowi na prośbę ich udzielono urlopu.

Po załatwieniu rekursów w sprawach budowniczych, Rada powzięła drugą uchwałę co do sprzedaży parceli gruntu miejskiego obok realności l. 132 1/4.

Uchwalono sprzedać grunt, na ulicy Zimorowicza zakupiony pod budowę szkoły ludowej im. Elżbiety — w drodze licytacji publicznej i wyznaczyć jako najmniejszą cenę za sążeń 35 złr. Również uchwalono przyjąć propozycję p. Łozińskiego właściciela realności przy ul. Św. Teresy zamiany gruntów z gminą miejską, a to w celu rozszerzenia i sprostowania rzeczonej uliczki.

Zgodnie z wnioskiem sekcji 5tej, uznano konieczność rychłego wybudowania gmachu dla szkoły realnej i oznaczono miejsce dla niego na gruncie Pokarmelickim przy ulicy Halickiej obok mającego być tamże gimnazjum.

Ponieważ kontrakt z konwentem OO. Bernardynów co do ubikacji, w których mieści się gimnazjum Franciszka Józefa, ekspiruje z końcem lipca b. r., przeto magistrat w celu ponownego wynajęcia tych ubikacji rozpoczął ponowne rokowania z konwentem OO. Bernardynów. Konwent żąda, ażeby miasto wynajęło lokal na lat 10 za opłatą tego samego czynszu (po 600 złr. rocznie), ażeby w przeciągu tego czasu własnym kosztem pokryło dach materjałem ogniotrwałym, ażeby przyjęło na siebie wszelkie koszta naprawy i ażeby urządziło własnym kosztem podziemny kanał w celu zakonserwowania piwnic. Sekcja uważa te warunki za możliwe do przyjęcia, ponieważ nawet w razie ukończenia budowy gimnazjum, lokal przyda się miastu na pomieszczenie szkoły wzorowej. Rada upoważnia magistrat do zawarcia kontraktu z konwentem OO. Bernardynów.

P. Simon zdaje sprawę względem pożyczki na budowę gimnazjum i szkoły realnej. Jest ona bardzo korzystna i stanowi istotną zasługę p. prezydenta Jasińskiego, który ją obmyślił i zaproponował. Pożyczka ta w kwocie 300.000 złr. ma być zaciągniętą w kasie oszczędności na 27 lat po 7·43% wraz z amortyzacją kapitału. Rada jednogłośnie bez dyskusji zezwoliła na tę pożyczkę. Uchwała względem tej pożyczki przedłożoną będzie Wydziałowi krajowemu. Już w tym roku rozpocznie się budowa gimnazjum i szkoły realnej.

P. Simon zawiadomił przytem Radę, że sekcja 2. na wieść o zupełnem zniszczeniu Skolego przez pożar udzieliła pogorzelcom zapomogi 200 złr.

Na wniosek sekcji trzeciej, pozwolono p. Gwalbertowi Ziembickiemu łamać kamień w lesie Wybranowieckim po 3 złr. od sążnia kubicznego.

Na wniosek sekcji drugiej, zezwolono na odpisanie zaległych czynszów najmu z dawnych jatek halickich i krakowskich w kwotach 126 i 116 złr.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj wieczór przybywa do naszego grodu pani Modrzejewska i rozpocznie we środę cykl występów gościnnych w „Adryannie Lecouvreur.“

— Repertoarz teatralny. Dziś wznowioną będzie wyborna komedja hr. Fryderyka Skarbka: „Zosia Przybylanka“, jutro dobry dramat z francuskiego Becharda: „Przeszłość kobiety“, w piątek wznowienie znakomitej tragedji Goethego: „Egmont“, z panną Deryng w roli Klarci. Na zapytania wielu osób, dla czego dotąd nie powtórzono: „Pitta i Foxa“, jesteśmy w możności odpowiedzieć, iż stało to się z powodu wyjazdu na cały tydzień p. Dobrzańskiego ze Lwowa. Ponieważ jednak p. D. już powraca, możemy być pewni ujrzenia rzeczonej komedji na scenie we środę lub czwartek.

— Z powodu procesji Bożego Ciała ob. gr. unic. odczyt pierwszy p. Mirona Krypiakiewicza „o postępowem sadownictwie“, który się miał odbyć w dniu 14. czerwca, odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j. dnia 21. czerwca r. b.

— Komisja pośrednicząca między krajem a „Towarzystwem bratniej pomocy w Paryzu“, chcąc nietylko słowem ale i czynem popierać ś-tą sprawę Towarzystwa, składa następujące datki: ks. Ufryjewicz przeor OO. Dominikanów 10 złr., pp. Darowski Mieczysław 5 złr., Jarmund Stanisłw 5 złr., Wiśniewski Wiktor 5 złr., oprócz tego nadesłano od redakcji *Dziennika Polskigo* przysłanych od p. Zenvet i rodziny Aywasów 2 złr., od ks. Iwanickiego proboszcza z Wołkowa 2 złr. w. a. *Wiktor Wiśniewski.*

— Egzamina pisemne dojrzałości w c. k. wyższej szkole realnej we Lwowie, zaczynają się dnia 30. czerwca i trwać będą do 5. lipca. Egzamina prywatne odbędą się w dniach 1., 2., 3. i 4. lipca. Z dyrekcji c. k. wyższej szkoły realnej lwowskiej. Dr. *Rodecki.*

— **Mianowania**. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Antoniego Edera z Gródka do Żydaczowa, zaś koncepistę namiestnictwa Czesława Niewiadomskiego z Żywca do Gródka.

— **Z Piwniczny.** D. 7. z. m. zmarł tutaj po długich cierpieniach były pocztmistrz tutejszy, Franciszek Smólski, człowiek dla prawości. usłużności i patrjotyzmu, szanowany tak przez kolegów jak i obywateli okolicznych, czego dowiodło tłumne zebranie się na pogrzebie. Była to jedna z wielkich ofiar roku 1864, — w skutek denuncjacji aresztowany pod zarzutem zdrady stanu, po ośmiomiesięcznem więzieniu śledczem został wprawdzie uwolniony dla braku dowodów — ale i zrujnowany. Jest to ciekawa illustracja pewnych ciemnych historji austrjackich. Człowieka już niemłodego, obarczonego żoną i drobną dziatwą usunięto z posady pocztmistrza, — i wprawdzie cesarz darował przewiny z r. 1863 i 1864, ale nie darowali słudzy cesarza, amnestja prawie na nic się Smólskiemu nie przydała. Pomogła mu tylko tyle, że został przyjęty do służby jako — expedytor pocztowy. Tułał się więc na tej posadzie tu i ówdzie, aby żyć; — były dyrektor pocztowy, Seelig, bezwarunkowo nie dopuścił go do otrzymania posady pocztmistrza, jako „politisch comprommittirt“; ciągle otrzymywał rezolucję po niemiecku, że „już tę posadę komu innemu nadano.“ Dopiero obecny naczelny dyrektor pocztowy p. Schiffner, uwzględnił amnestję cesarską i nędzę rodziny tułaczej, i kazał mu się podać o którą z wakujących posad, — ale 20 lat służby mozolnej i 10 lat tułactwa pod starość obaliły biedaka i umarł, zanim mógł skorzystać z wspaniałomyślności i sprawiedliwości p. Schiffnera. Spodziewamy się, że p. naczelny dyrektor przeleje swoją łaskę na wdowę po ś. p. Smólskim, która z dziatwą pozostałaby w nędzy, a potrafi pełnić obowiązki pocztmistrzowskie.

— (Z. Z.) **Chyrów** dnia 10. czerwca. O godz. 2. po północy wybuchł pożar w domu Majera Gurfejna i w okamgnieniu ogarnął 17 budynków w rynku położonych.

Już dom ostatni był w płomieniach, a nie było jeszcze ani jednej duszy, która by niosła pomoc nieszczęśliwym, dopiero urzędnicy kolejowi wraz z służbą przyłożyli pierwsi rąk swoich, aby stawić opór pożarowi, podniecanemu północno-zachodnim wiatrem. Naczelnik stacji Łupkowskiej p. Maurycy Kahany i magazynier p. Bałłuk wraz z ludźmi swojemi otoczyli dom, już w trzech miejscach gorejący i z poświęceniem własnego życia jęli się tak szczerze do pracy, iż im jedynie zawdzięczać należy, że miasto całe, które dopiero tamtego roku odbudowane zostało, nie stało się ponownie pastwą płomieni.

Dostarczaniem narzędzi do gaszenia, których miasto wcale niema, zajął się z całą energią urzędujący tutaj właśnie c. k. starosta, Wny Drak, sprawował, że tak powiem funkcją urzędu gminnego, gdyż ani przełożonego gminy, ani jego zastępcy nie było widać, mając przy sobie jednego tylko żandarma, rekwirował zewsząd konewki, haki, drabiny i t. d. gdyż ze zgrozą powiedzieć muszę, że ani jednej z tych rzeczy nie było.

Około 6tej godziny przybył p. burmistrz z Dobromila z sikawką i przyczynił się do gaszenia uśmieżonego już pożaru. Niniejszem składamy tym panom a przedewszystkiem panu Kahanemu najszczersze podziękowanie, gdyż im tylko ocalenie reszty miasta zawdzięczyć możemy.

Antoni Miszkiewicz, c. k. referent szacunkowej komisji w Staremmieście.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zakład kredytowy włościański. Stan w obiegu będących asygnat kasowych tego zakładu wynosił w dniu 31. maja b. r. 737.850 złr. w. a.

Ostatnie wiadomości.

Koło radnych tutejszego miasta powzięło inicjatywę w doprowadzeniu do skutku myśli, już przed kilkoma laty podniesionej, utworzenia zjazdu czyli sejmiku miast naszego kraju. W tym celu wysadziło koło ze swego łona komisję do rozebrania kwestji dotyczących i ostatecznego wykonania pomysłu. Komisja wezwała do swego grona kilka osób, nienależących do Rady, które jednak są obeznane ze sprawami a w szczególności miast i niemi się żywo zajmują; zaproszono oraz burmistrzów kilku innych miast i wiceprezydenta z Krakowa p. dr. Weigla. Z tych brali pp dr. Ignacy Kamiński, burmistrz miasta Stanisławowa i dr. Walery Waygart, burmistrz miasta Przemyśla, czynny udział w naradach komisji.

Po dokładnem rozważeniu całej sprawy uchwalono:

I. Zwołać wiec miejski do Lwowa na d. 28. i 29. czerwca b. r.

II. Zaprosić do udziału w tym „wiecu“ miasta znaczniejsze i mające przynajmniej 4000 mieszkańców, a to w ten sposób, iż udano się do Rad gminnych. azeby wysłały na wiec swoich delegatów. Tym sposobem zostały do udziału we wiecu zaproszone następujące miasta: Biała, Bochnia, Bolechów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Busk, Chrzanów, Czortków, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Horodenka. Jarosław, Jasło, Jaworów. Kałusz. Kamionka strumiłowa, Kęty, Kołomyja, Kopyczyńce, Kraków, Krosno, Leżajsk, Lubaczów, Lwów, Mielec, Nadwórna, Oświęcim, Podgórze, Przemyśl, Rohatyn, Rzeszów, Sambor, Sanok, Nowy Sącz, Sokal, Sokołów, Stanisławów, Starasól, Stryj, Tarnopol, Nowytarg, Tarnów, Trembowla, Tyśmienica, Wadowice, Zaleszczyki, Załośce, Zbaraż, Złoczow, Żółkiew, Żołynia, Żywiec.

Inne miasta, któreby chciały brać udział. zaprasza komisja, ażeby także wysłały swoich delegatów. Oprócz tego zaprosi komisja inne osoby znane z gorliwej pracy i znajomości rzeczy w sprawach autonomicznych.

III. Uchwalono przedstawić następujący kwestjonarz pod rozbiór „wiecu“.

Pisma do komisji „wiecu“ należy przesyłać na ręce przewodniczącego dr. Józefa Millereta albo sekretarza Karola Gromana.

Kwestjonarjusz dla wieca miejskiego, zwołanego do Lwowa na dzień 28. i 29. czerwca br. jest następujący:

1) Czyli powiększenie liczby posłów z miast jest konieczne i jak takowe przeprowadzić?

2) Czyli reforma ustawy gminnej w zastosowaniu tejże do miast, jest pożądaną i w jakim kierunku takową przeprowadzić by należało?

3) Czy należy się starać o osobne statuta dla miast większych naszego kraju?

4) Co tamuje sprężyste działanie magistratów i więzi je w formy biurokratyczne? Jakiemi środkami możnaby takie działanie umozliwić a manipulację uprościć.

5) Czy dla miast posiadających dobra ziemskie sprzedaż tychże lub wzdzierżawienie takowych we większych folwarkach lub system parcelacyjny dzierżawny jest korzystniejszym?

6. Jakie zmiany w przepisach kwaterunkowych dla wojska należałoby przeprowadzić w celu umniejszenia ciężarów przez niektóre miasta ponoszonych.

7) Czyli utworzenie osobnego funduszu pensyjnego dla urzędników gmin miejskich lub względnie ubezpieczenie tymże kapitału pośmiertnego jest pożądane i jak takowe urzeczywistnić się da?

8) Czy dla interesów materjalnych mieszkańców miast nie należałoby dążyć do wprowadzenia w życie czy to centralnego związku miejskich kas zaliczkowych, czy też innej większej instytucji kredytowej, przeważnie kredyt mieszkańców miast na oku mającej?

9) Jakiemi środkami dał by się drobny przemysł i rękodzielnictwo krajowe najlepiej podnieść i zabezpieczyć przed następstwami konkurencji zagranicznej.

10) Jakie znaczenie mają dla miast szkoły Wydziałowe i przemysłowe. jak je należy urządzać i utrzymywać?

11) Czy należy urządzać perjodyczne zjazdy delegatów miejskich i jaką należy im nadać organizacją w celu skutecznego ich działania?

Wszystkie te pytania zostały poruczone pojedyńczym członkom komisji do wypracowania referatów. które mają być wniesione w komisji a następnie przedstawione wiecowi.

Cesarz postanowiem z dnia 9. czerwca zezwolił na zebranie się kongresu kościelnego gr. nieunickiego. Kongres składać się będzie z 24 duchownych, wybranych przez duchowieństwo, z 24 świeckich, wybranych przez ludność grecko-nieunicką. Terminu zebrania jeszcze cesarz nie ogłosił.

N. fr. Presse dowiaduje się, że niektóre sejmy krajowe zostaną zwołane przed wrześniem, a mianowicie: sejmy Gorycji, Gradyski i Istrji 19. sierpnia, a sejm tryjestyński 29. sierpnia.

O zajściu na dworcu paryzkim St. Lazare, otrzymała *N. fr. Presse* następujący telegram prywatny: Na dworcu St. Lazare zrobiono 10. b. m. zamach na Gambettę. Gdy Gambettu pożegnał się z swoimi towarzyszami, przystąpił do niego ajent policyjny i były kapitan gwardji cesarskiej Casanova. „Jestem bonapartystą, rzekł Casanowa. Powtórz pan słowa „nędznicy“, którego użyłeś wobec bonapartystów“. Gdy Gambetta dał odpowiedź twierdzącą, usiłował Casanowa pchnąć go w pierś. Publiczność interweniowała, a policja, choć ją wzywano do obrony deputowanego, przypatrywała się obojętnie. Przy powrocie Gambetty z Wersalu publiczność wyprawiła mu owację. Ta owacja wywołała, jak wiadomo, znane zajście z hr. Saint Croix.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Pragi, że aresztowano tam pozawczoraj przewódcę robotników Schema. Przesłuchiwano wiele czeskich robotników.

Na pozawczorajszem posiedzeniu francuzkiego Zgromadzenia narodowego zakończono obrady szczegółowe nad ustawą wyborczą municypalną. Uchwalono trzecie czytanie. Bethmont interpeluje w imieniu lewicy, jak się rząd zachowa wobec partji, która lekceważy uchwały udzielnego Zgromadzenia i wbrew temuż działa. Mowca uzasadniając interpelację, gani wczorajsze słowa ministra spraw wewnętrznych, zarzuca mu niedostateczną obronę praw deputowanych i oskarza ministerstwo, że jest w spółce z bonapartystami.

Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że z wczorajszych słów nic nie cofa; publiczna władza spełniła swój obowiązek, zamach na Gambettę do pewnego stopnia wywołany został przez niego samego jednem nieszczęśliwem słowem. Ministrowie zapewnią poszanowanie władzy Mac-Mahona i potrafią bronić pokoju. Każdy, kto będzie przeciwny władzy Mac-Mahona znajdzie ministrów przeciw sobie. Lewica wnosi porządek dzienny z oświadczeniem, że usprawiedliwienie ministra nie jest dostateczne. Zgromadzenie przyjmuje jednak 377 przeciw 327 głosów proste przejście do porządku dziennego.

Dziennik *Pays. Rappel, XIX. Siècle* zawieszono na 14 dni.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 13. czerwca. Minister finansów odmówił gminie wiedeńskiej poparcia w wyjednaniu u Rady państwa uwolnienia pożyczki wiedeńskiej od opodatkowania.

Peszt d. 13. czerwca. We wtorek sejm weźmie pod rozprawę projekt do ustawy o połączeniu kolei węgierskich z rumuńskiemi. Ceny przenicy spadają z powodu lepszych widoków co do żniwa

Paryż d. 13. czerwca. Trwa dalej walka zgryźliwa między dziennikami i między deputowanymi. Organa policji przychylność swą objawiają dla bonapartystów.

Wiedeń 13. czerwca. *Wiener Abendpost* potwierdza, iż sejm zwołany będzie na 19. sierpnia. Triestyski 29. sierpnia, a reszta sejmów na 15. września.

Belgrad 13. czerwca. Zamiast Zukiera mianowano Petrasiewicza reprezentantem serbskim w Bukareszcie.

Madryt 13. czerwca. Rząd hiszpański postanowił w razie śmierci papieża upomnieć się o prawo królów kastylskich interweniowania przy wyborze nowego papieża.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13. czerwca 1874.

godzina 2. minut 5. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.50.	Węgier. kred.	157.—
Anglo-austr.	130.50.	Unionsbank	98.75
Kolej Kar. Lud.	252.75.	Nordbahn.	208.75
Kolej południo.	139.50.	Kolej Alföd.	142.50
Kolej Elżbiety	204.—.	Kolej Lw.-czer	139.50
Węg. Nordostba.	106.—.	Vereins-Bank	8 50
Anglobau	59.50.	Węg. Ostbahn.	48.75
Gal. indemniz.	81.—.	Losy z r. 1864	130.—
Koszyc.-Oderb.	139.—.	Verkehrsbank	82.—
Losy tureckie	47.60.	Baubank-Act	52.50
Kolej państwow.	320.—.	Bankverein	74.—
Wied. Bauver.	30.50.	Hyp. Ren. ban.	15.—

Usposobienie silne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W niedzielę d. 14. czerwca 1874.

ZOSIA PRZYBYLANKA

komedja w 3 aktach przez Fr. hr. Skarbka.

Osoby:

Wojewodzina . . . . . Pni Linkowska.
Wojewodzic jej syn . . P. Terenkoczy.
Marja żona wojewodzica . Pna Gajewska.
Podstolanka, panna respektowa wojewodziny . . P. Hubertowa.
Urban, masztalerz wojewodzica . . . . . P. Doroszyński.
Bonifacy Przybyła, szewc damski . . . . . . P. Linkowski.
Zosia, jego córka . . . Pni Woleńska.
Marcinowa) . . . . Pni Doroszyńska.
Józefowa) przekupki . Pna Zalewska.
Janowa) . . . . Pna Solska.
Lokaj wojewodziny . . P. Nowicki.

Rzecz dzieje się w Warszawie w drugiej połowie 18. wieku.

Zakończy:

BEREK ZAPIECZĘTOWANY

monodram w 1 akcie ze spiewkami przez A. Ładnowskiego.

Osoby:

Berek Küghelman, żyd handlujący cybuchami . . P. Fiszer.

Scena w pustej kamienicy.

Początek o godz. **wpół do 8mej.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 13 czerw

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	52 —	54
„ Lwow.-Czern. Jassy	158 50	40 5
Banku hip. gal. po 200 zl.	213	214 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 25	84 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	74 —	75
„ „ „ 5 pr. okres.	83 35	84 —
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 40
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	81 —	81 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 —
Losy miasta Krakowa	19	21 —
„ „ Stanisławowa	13 50	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 26
Dukat cesarski	5 20	5 30
Napoleondor	8 89	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 1[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 7[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 65
Srebro	105 50	106 50
Wiedeń d. 11. czerw. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 50	69 60
„ „ w sreb. 5 „	74 70	74 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	262 —	268
1839 1/5 losu „	223 —	225
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 50	99 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	107 75	109 —
1860 „ 100 „ „ „	110 50	111 —
1864 „ 100 „ „ „	130 50	131 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr	120 —	120 25
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	80 75	81 25
Bukowińskie	77 5	78

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne obligacje pożycz.		
Węgier. wsch. kol. po 120 zł. 5 p.	95 25	95 75
[illegible]	77 —	77 50
[illegible] poż. kol. po 400 fr	49 —	49 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. [illegible]	130 —	130 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	219 75	220 —
„ „ węg 200 zl. em. 80 p.	158 75	159 25
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	858	862
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	30 —	30 25
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	61 75	63 25
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zr	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	14 —	15 —
Banku nar. aust po 600 zł	989 —	999 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	44 50	45 50
Unionbank po 200 złr.	99 —	100 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	7 75	8 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	80 50	81 50
Wied. bankver. po 200 złr.	74 50	76 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	142 50	— —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	204 —	204 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2090 —	2095 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	207 —	201 50
Karol. Ludw. po 200 złr. [illegible]	253 25	253 75
Lw. Cz. a Jas. po 200 złr. w. a.	139 —	140 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. s	— —	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	77 —	77 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	156	156 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	136 —	136 5
Staatseisb. Ges 200 zł. w. a	321 50	322 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	139 75	140 —
Tramway wied. po 200 zł	13[illegible] —	136
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	105 —	106
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	105 50	106 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	48 50	49 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134 —	135 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	49 50	50 —
„ „ wied. „ 100 „	—	—
„ tanich pom. po 100 z	13 40	13 70
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	83 75	84 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	73	74 —
„ „ 5 pr. w. a	83 60	84 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	86 50	87
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 50	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a.	91 40	91 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	76 20	76 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	81 —	81 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	81 75	83 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 50
„ em. 1862 5 pr.	92 —	93 50
„ em. 1870 5 pr	— —	—
„ em. 1872 5 pr.	97 80	98 10

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	94 —	94 50
„ „ 5 pr w. a.	89	— —
„ „ 5 pr sr.	104 75	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	103 50	— —
„ III. em. 1871 80	102 75	—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	100 —	101 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 25	76 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	87 50	88 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 50	80 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	93 75	94 25
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	92 76	93 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 —	89 60
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	78 —	78 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	162	162 50
Klary po 40 złr. m. k.	24 75	25 25
Keglevich „ 10 „ „	11 75	12 25
Krakowska po 20 złr.	17 75	18 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	11 75	12 25
Ks. Salm „ 40 „ „	29 25	29 75
St. Genois „ 40 „ „	21 75	22 25
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	13 —	14 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 —	21 50
Windiszgratz po 20 zł. „	17 75	18 25
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 90	94 —
Hamburg 100 mark. banko.	54 85	54 95
Londyn 10 ft. sterl	111 75	11 7[illegible]
Paryż 100 frank.	44 25	44 30

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów wyśmienita*

Revalescière du Barry

Z Londynu.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej Revalescière du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroity, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bladnicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały lekarstwom:

Certyfikat Nr. 68.471.

Panie, mogę Cię zapewnić, że po używaniu dwuletniem twej cudownej Revalescière du Barry, nie czuję więcej ciężaru mojej starości, a liczę lat 84. — Nogi moje służą mi znowu, wzrok mój stał się tak dobrym, że szkieł nie potrzebuję, żołądek mój jest zdrów, tak jakbym miał lat 30, jednem słowem jestem zdrów, każę, nawiedzam chorych, odprawiam nabożeństwo, odbywam dosyć długie przechadzki piechoto, umysł mój jest jasny, a pamięć moja odświeżyła się. — Proszę Pana, abyś raczył to moje oświadczenie publicznie ogłosić. Z szacunkiem i wdzięcznością: Ks. Peter Castelli, proboszcz w Prunetto.

Certyfikat Nr. 75.705. Wiedeń, Praterstrasse, 22. maja 1871. 4)

Nie wiem, jak Pana podziękować za zbawienny skutek twojej Revalescière. Cierpiałem na kurcze żołądkowe, kaszel i dijarję, a teraz dzięki pańskiemu środkowi, zupełnie zdrów jestem. L. Grossmann

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach

Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł. 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł. 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 ct. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiżanek 20 zł., na 576 filiżanek 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et Comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za pobraniem.

Ajencja: w **Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. w **Bochni**: I. E. Bulsiewicza apt. w **Brodach**: u M. S. Frauzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna. w **Czerniowcach**: u Altera c. k. apt. i Ignacego Schnirch; L. Dobrzyniecki, aptek. w **Drohobyczu**; w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza; w **Krakowie**: u Józefa Tranczyńskiego, we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolasza aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juljusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Peszcie**: u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Józefa Fürsta; w **Przemyślu**: u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w **Stanisławowie**: u Ferd. Stechera, apt.; w **Stryju**: u D. J. Nussenblatt et Comp.; w **Tarnopolu**: u A. Morowetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw. w **Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Waligórskiego.

Taniej niż wszędzie

poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie. 2463 8—10

Kawę

Ceylon w dużem ziarnku ft. 1 zł. 4 c.
Ceylon w mniejszem ziarnku wyśmienita funt 1 zł.
Jamaika duża (zastąpi Ceylon w smaku) funt 96 ct.
Kuba fnt. 92 ct.
Santos funt 84 ct.

Cukier

najprzedniejszy w głowie funt 31 ct.
przedni „ „ 30 „
„ na funty „ 32 „
„ w mączce „ 31 „
„ rznięty w kawałkach „ 32 „
„ czysty w okruchach „ 29 „

Chińsko-rosyjską herbatę na wagę wied.

Impertal Melange funt w pud. eleg. 5 zł.
Melange de **Moskau** „ „ „ 4 „
Familijna „ 3 zł.
Suchong Angielska „ 2 zł.
Wysiewki (proszek) z wszelkich gatunków herbat funt 1 zł. 20 c.
CIASTA ANGIELSKIE funt 1 zł. 20 c.

Łyżeczka od kawy niekopiasta obok wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Przy kupnie za 50 zł. nie liczę za opakowanie i odstawiam opłacone towary franco na kolej tutejszą i każdą stację. **Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam.**

Licytacja
w Bieniawie,

o 2 mile od dworca kolei w Tarnopolu oddalonej, odbędzie się w dniach 2. i 3. lipca b.r. sprzedaż przez publiczną licytację: 40 młodych krów z cielętami i 60 sztuk młodego bydła rasy mürztalerskiej, 40 wołów i 22 koni roboczych, następnie narzędzi i maszyn gospodarczych. 2507 1—5

Ekspedytor pocztowy,

któremby mógł złożyć kaucję lub przynajmniej jakie poręczenie, znajdzie natychmiast umieszczenie przy poczcie w Witkowie nowym.

Bliższe porozumienie się listownie.

C. k. Urząd pocztowy w Witkowie nowym.

Ostrzeżenie.

Ponieważ żadnych wekslów nie akceptowałem i nie akceptuję, ani żadnych podpisów innym na weksle nie dawałem i nie daję, więc ostrzegam każdego, któremuby weksel z moim podpisem w ręce wpadł, że jest fałszywy.

Lwów d. 12. czerwca 1874.

2499 1—3 *Eugeniusz Strzelecki.*

Młocarnia z wialnią

żelaznym kieratem, fabryki Peterseima, przez cztery lata używana, kompletna, w najlepszym stanie, jest zaraz korzystnie do sprzedania 1½ mili od stacji Sambor. Na żądanie odpowiedź z kancelarji Dr Budzynowskiego poczta Sambor. 2495 1—4

W dobrach Bonów-Lubienie

potrzebny jest z początkiem lipca

kontrolor

gospodarstwa rolnego, lasowego, z uzdolnieniem do zastępstwa obszarów dworskich, tudzież w Bonowie z końcem lipca r. b. **ekonom.** Życzący sobie tej posady, zechcą się zgłosić listownie z dołączeniem odpisów świadectw dotychczasowej praktyki, które z kosztem przesyłki franco zwrócone zostaną. Adres

Zarząd dóbr w Bonowie

2501 1—2 o. p. Jaworów.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 374.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 17. i 18. czerwca r. b.

nieodzownie nastąpi.

Główne wygrane w ewent. mark.: 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 5 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 11 po 6.000, 28 po 5.000, 56 po 3.000, 152 po 2.000, 362 po 1.000, 412 po 500 tal. itp. w ogóle 39.600 wygranych, które w 7 oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., pół losu 1 złr. 75 ct., ćwierć losu po 90 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (3294) 2438 6—6

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,

Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Poszukuje się

PANNY

na wieś, któraby posiadała odpowiednie uzdolnienie w krawiectwie, robotach kobiecych i czesaniu. Bliższa wiadomość w Administracji Gaz. Narodowej. 2496 1—3

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Niesfałszowanych można dostać:

we Lwowie u Konstantego Iskierskiego, u aptekarza Jak. Beisera. i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 2520 1—14

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI I UST

CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu tytoniu.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają stradzeniu gardła.

W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha,** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, w Rynku głównym. 1865 24—52

Kumys
czyli Wino mleczne

obecnie używa się z dobrym skutkiem w suchotach płucnych, gruźlicy, w nieżycie oskrzelów żołądka i kiszek, niedokrewności, błednicy, osłabieniu nerwów i t. d. 2412 4—?

Główny skład we **Lwowie** w aptece p. **Mikolasza** i p **Beisera.**

Magister farmacji

poszukuje w jednem z większych miast miejsca. Bliższą wiadomość udziela Administracja Gazety Narodowej. 2494 1—2

Nasiona
BURAKÓW pastewnych

Olbrzymie piloty	kor. 20 zł.	gar. 80 c.
„ Pohla	„ 20 „	„ 80 „
Bawarskie i Oberndorfskie	„ 18 „	„ 70 „
Różne mieszane i białe	„ 15 „	„ 48 „
Marchew pastew. olbrzym.	„ 14 „	„ 45 „
Arbuzy olbrzymie pastewne	gar. 1 zł.	35 c.

Kukurudza amerykańska „koński ząb“ 100 ft. 18 zł. funt 22 c.

Turnips prawdziwy angielskie funt po 80 c., 90 c. i po 1 zł.

Rzepa scierniowa 100 ft. 48 zł., przy 10 ft. po 60 ct., funt po 65 c.

poleca 2469 3—?

Główny skład Nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie, plac Halicki l. 14 obok Banku hyp.

HANDEL GALANTERYJNY

FRANCISZKA EHRLICHA

we Lwowie,

w rynku, róg Halickiej ulicy nr. 22.

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że otrzymał

z Berlina

w największym wyborze zupełnie nowe hafty zaczęte, gotowe i mondorowane,

jako to: przeszło 200 sztuk **poduszek za czętych** powleczonych i gotowych, różnemi najnowszemi ściegami na kanwie. **Peneloppe, Jerry** i na suknie, robotą aplikacji, **dywany Antipedją, Ornaty, Stuły, Lambrequen, dzwonkociągi, kosze ścienne, szelki, ozapki pantofle i trzewiki, podstawki, drzymki, torby myśliwskie, pasy do strzelb, bordury** do dywanów i fotelów, na ręczniki, **wiszadła** na suknie, **klucze,** i **zogarki,** na **pularesy** i **tytonierki znaczki** do książek, **naoiski** do obcierania piór, **mapy, widoki** i t. d. Jako też **przybory** do haftu, t. j. **prawdziwa berlińska włóczka,** łut wiedeński 24 ct., **filozella, pella, sznelka, jedwab kordonkowy, haozki, wałeozki** stalowe, kościane i drewniane. 2485 1—6

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Tylko za

27 ct.

sprzedają się pod największą gwarancją za najlepszą jakość i prawdziwość towarów en gros et en detail

materje wełniane na suknie

najlepsze i najmodniejsze we wszystkich kolorach, gładkie, w paski lub szkockie. a to: **lustry, bareże, grenadyny, gazery, rypsy, mozambique, żakonety, perkal kosmanozeński, batysty, brylantyny,** jednokolorowe lub nakrapiane (prawdziwe farbowane), kretony tureckie (na złafroki), płótna rumburskie, holenderskie, lub blichowane szląskie, firanki koronkowe, atlas-gradl, na pościele, ręczniki damastowe lniane i rerwety, gradl na materace i sofy, chiffon 5/4 i 6/4 łok. szeroki, nankin, krawatki jedwabne, pończochy, szkarpetki, rękawiczki, chusteczki do nosa płócienne i batystowe, prócz tego wiele innych przedmiotów w jedynie za rzetelny uznanym składzie po

27 ct.

Waaren-Halle

Wein Kärntnerstrasse Nr. 34.

(Bürgerspital-Gebaude.)

Wysyłka za zaliczeniem uskutecznia się rychło i sumiennie. Wzory i episy towarów bezpłatnie. 2295 10-12

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorob następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według **zupełnie nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak **świeżo** powstałe jakoteż bardzo **zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko**

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Habsburgerg. 1.

Wylecza także wyrzuty skorne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania żołrowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. **przesyła** odwrotną pocztą lekarstwa **wraz z opisem użycia.**

Realność do sprzedania

we Lwowie, przy ulicy **Rurowej** pod **L. 498 ½, 9. nowej,** składająca się z **8. nowych domów** czynszowych, i intratnego owocowego ogrodu. **Dochód wynosi przeszło 3000 złr. w. a. rocznie.** Ogród mając drugi front na plac Sakramentek może być z korzyścią zabudowanym. **Warunki sprzedaży bardzo przystępne,** u właścicieli w tej realności. Również można **nabyć część tej realności,** mianowicie piątrową, kamienicę z przyległą częścią ogrodu. 3—3

Magazyn

towarów kolonialnych, owoców, herbaty, lakoci, win, rumu, likierów,

pod firmą:

F. W. Królikowski

we Lwowie, Nr. 7., pl. Marji,

wyseła towary kupione za gotówkę najmniej 50 złr. w. a. wynoszącą, na koszt własny do każdej stacji kolei galicyjskich, dając tym sposobem możność zaopatrzenia się w towar tylko doborowej jakości, po cenach czysto sklepowych, nie rachuje bowiem w tym razie i opakowania. 2136 8—12

Impotencje (osłabienie siły mężności) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2447 5—15

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tejemniczych

Jan Kurpiel

mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12 przed i od 2. do 5. po południu.

Na bonorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Tego jeszcze żaden człowiek nie słyszał, ażeby nabyć można za

dziesięć zł. a. w.

całe urządzenie salonowe,

a przecież jest to prawdą!!!

Urządzenie składa się z następujących przedmiotów:

2 **eleganckie firanki do okien** z białych koronek, w bardzo pięknych deseniach,
1 **długi kobierzec na podłogę** z trwałej materji algierskiej z pstremi arabeskami tkanemi,
1 **statuę** (podziwianą na wystawie) przedstawiającą: Wymuszoną modlitwę czyli płaczące dziecię.
1 **salonowy kosz na kwiaty,** lśniejący jak słońce, najpiękniejsza ozdoba salonu.
1 **lustro ścienne** piękne i dosyć wielkie,
nakrycie z wełny angorskiej w żywych kolorach pstrych, stosowne na każdy stół salonowy,
piękny zegar ścienny, dobrze pokazujący pod gwarancją.
2 **pokrowce** na obite meble, z brukselskich koronek,
2 **piękne obrazy w ramach,** wykonane przez artystę nowszej szkoły,
2 **wazonki japońskie** na kwiaty z najpiękniejszemi ozdobami ze złota.

Wszystkie te wyżej wymienione 14 przedmiotów kosztują ze skrzynią i opakowaniem **tylko 10 zł. a. w.**

Ta sama grupa lepszego gatunku po 15, 20, 25 zł.

Jedynie do nabycia

Amigo's Internationale Weltausstellung

we Wiedniu, Praterstrasse Nr. 9.

Listowne zlecenia załatwiają się natychmiast za zaliczeniem lub za przysłaniem gotówki sumiennie. Za **skrzynię, opakowanie, list frachtowy i stempel nic się nie liczy.** 2117 9—12

KUPONY

płatne 1. lipca b. r. wypłaca począwszy od dnia dzisiejszego,

Kantor wymiany 2503 1—?

SOKAL i LILIEN

(dawniej **O. M. BRAUN**)

tudzież kupuje i sprzedaje obligacje państwowe i przemysłowe, listy zastawne jakoteż wszystkie monety pod najkorzystniejszemi warunkami.

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny**

Szczury i **Myszy**

odszczególnionej przez Jego Mośc Cesarza Franciszka Józefa I.

wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:

we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz;* w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego,* w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a, 2519 1 12

A. Faliszewski
przy ul. Franciszkańskiej w Przemyślu,

poleca: wszelkie gatunki **Wina** węgierskiego, austrjackiego, francuskiego i szampańskiego, jako też **Porter** prawdziwy angielski, Piwo krasiczyńskie, żywieckie i Bok tenczyński, Likiery, Arak i Rozolisy w jak najlepszym gatunku. Wszelkie **Marynaty,** jako to: Łosoś Węgorz, Szczupak, Minogi, śledzie, Kawior astrachański, Sardynki francuskie, Raki morskie w oliwie, Sardynki rosyjskie.

Sery różne, Bryndza, Powidła, Smalec i Słonina węgierska, Salami włoskie, Mortadella, Kiełbasy brunszwickie, strasburskie i polskie, Szynki westfalskie i krajowe, oraz wszelkie towary korzenne w jak najlepszym gatunku.

Porcelanę stołową, Serwisy do kawy i herbaty. Obmywalnie i różne naczynia porcelanowe i fajansowe. **Szkła** rznięte i pojedyncze, Szklanki, Karafki, przyrządy na ocet i oliwę, **Miednice** rosyjskie lakierowane drewniane, porcelanowe, fajansowe, blaszane białe i lakierowane, Dzbanki blaszane lakierowane, szklanne i fajansowe, Menażki cynkowe, porcelanowe i fajansowe.

Młynki amerykańskie i zwyczajne, Piecyki do kawy, Szczotki, Zgrzebła różnego gatunku, Smarowidło na wozy i do maszyn belgijskie i krajowe na cetnary i częściowo, Nafta salonowa niezapalna, **Broń palna** czyli Strzelby, pojedynki i dubeltówki, werlachówki

Klatki wiedeńskie lakierowane, drutowe eleganckie, Żelazka do prasowania zwyczajne z duszami i na węgle tak zwane Locomobil. Maszynki do kawy porcelanowe i Extractions do spirytusu przyrządzone, **Naczynia kuchenne** blaszane, żelazne i drewniane.

Z pierwszych źródeł i fabryk sprowadzane i po najumiarkowańszych cenach poleca wyżej wymieniony handel, łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 1919 6—6

Nasiona jarzyn i buraków pastawnych.

Wózki

same się **toczące** i **krzesełka żelazne**

tak **używane** jakoteż **zupełnie nowe** z wystawy, są znacznie niżej ceny wyrobu do sprzedania u 2481 2—12

Fischer & Meyer,

we **Wiedniu,** Leopoldstadt, Negerlegasse Nr. 8.

Przestroga!

Jako prawy obywatel kraju i człowiek sumienny, uważam za obowiązek przestrzedz P. T. pp. **właścicieli dóbr ziemskich, dzierżawców i gospodarzy wiejskich,** również pp. **Ajentów asekuracyjnych,** przed

„Austrjackiem Towarzystwem Ubezpieczeń od Gradobicia.“

(Oesterreichische Hagel-Versicherungs-Gesellschaft in Wien.)

Ten nowy Zakład asekuracyjny przez złudne obietnice i mnogie przyrzeczenia pozyskał mnie zeszłego roku w lutym na Jeneralnego Ajenta dla Galicji, Krakowa, Bukowiny i Mołdawji. Objąwszy więc kierownictwo Lwowskiej filji, zadość uczyniłem moim obowiązkom, przyjąłem urzędników, zapraszałem ajentów i obywateli do współudzalu, rozwinąłem energiczną działalność przy organizacji, słowem nie szczędziłem ani kosztów, ani trudu, aby godnie odpowiedzieć memu zadaniu. — **Wkrótce jednak poznałem, że mam do czynienia z ludźmi, którzy wychodzą tylko na wyzyskanie łatwowierności polskiej** i że Zakład ten w razie szkody, korzystać będzie z dobrej wiary ubezpieczających się i z mojej firmy; przekonałem się także, że **intencje Dyrekcji wcale nie są godziwe** i że Zasady Zakładu pod względem prowadzenia interesu są przewrotne i zgubne.

Dla tego stanąłem w obronie praw i słusznych żądań kraju i sprzeciwiłem się takiemu postępowaniu, w skutek czego Dyrekcja tego Zakładu odebrała mi natychmiast pełnomocnictwo podstępnym sposobem, zwinęła Jeneralną Ajencję we Lwowie i ogłosiła w gazetach, że ja **przekroczyłem pełnomocnictwo i złamałem kontrakt.** Kontraktem tym jednak byłem związany na cały rok po zgaśnięciu takowego, dla tego nie mogłem dotychczas odpowiedzieć na zuchwałą kalumnię Zakładu.

Wolałem jednak **sam** ponieść znaczną stratę pieniężną, niżeli narazić na **stratę** moich **P. T. przyjaciół i klientów** i nadużyć pokładane we mnie zaufanie.

Powołuję się tutaj na samychże urzędników tego Gradowego Towarzystwa pp. Juljusza Braem inspektora we Wiedniu, Miłosza Sztengla, organizatora we Lwowie, Emila Semsch, inspektora z Wiednia, którzy na wielorakie przykrości od Dyrekcji narażeni byli tylko dla tego, że chcieli w godziwy sposób interesa prowadzić.

Wreszcie poważne gazety fachowe jak n. p. Association, redagowana przez Dr. Glattera, profesora na uniwersytecie wiedeńskim, Union, Assekuranz, redagowana przez dr. C. Biela i inne stanowczo wystąpiły przeciw postępywaniu tego Towarzystwa

Mogę także każdemu, ktoby się sam chciał przekonać o prawdzie moich słów, pokazać wszelkie odnośne akta, dokumenta i korespondencje oryginalne, które są w mojem posiadaniu i z których zrobię **sądowy użytek.**

Zakład ten nie poprzestaje na tem, lecz znów tego roku zamyśla łowić ubezpieczenia w naszym kraju. W tym zamiarze wysłał do Galicji i Bukowiny dwóch inspektorów z Wiednia, (żyda i Prusaka), aby namawiali Ajentów na prowincji do przyjęcia Ajencyj, a stron do ubezpieczania się.

Przestrzegam wszystkich Ajentów asekuracyjnych i wszystkich P. T. właścicieli dóbr i gospodarzy wiejskich, **aby nie wchodzili z tem prusackiem przedsiębiorstwem niegodziwem w żadną styczność,** gdyż pożałowali by tego tak, jak wszyscy żałują, którzy mieli z tym Zakładem cokolwiek do czynienia.

Lwów w maju 1874 r.

J. K. Lewicki.

Ulica Teatralna l. 16.

Na nagrody dla szkół

poleca księgarnia

SEYFARTA I CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie.

PROMYK. *Czasopismo dla młodzieży,* redagowane przez **Wł. Bełzę,** rocznik 1873 i 1874, stanowiący całość, z wieloma rycin. w ilustrowanej okładce. Cena **1** zł. **20** ct., oprawne **1** zł. **50** c.

Tatomir, najnowsze podróże i odkrycia geograficzne w 8ce str. 179 z rycin. Cena zniżona na **1** zł. (dawniej **2** zł. **50** c.)

Kalicki, Opowiadania z dziejów Polski, *Epoka piastowska,* w dużej 8ce str. 260. Cena zniżona na **50** c., (dawniej **1** zł.)

Kisielewski, Palestyna i Jej święte pamiątki, w ilustr. okładce z wieloma rycinami cena **50** c.

WITOWSKI H. CHEMIA W OBRAZKACH z życia codziennego, *podług układu Jana Johnstona. (Z 9 drzeworytami w tekście)* w dużej 8ce stron. 286. Cena zniżona na **70** c. (dawniej **1** zł. **25** c.)

Łoziński Wł. Z estetyki i z życia w 8ce 210 str. Cena **2** zł. **50** c.

PRZYJACIEL DZIECI *redagowany przez* **Zawadzkiego** r. 1864, 1865 po **3** zł., 1866 r. **1** zł. **50** c.

Powyższa księgarnia jest zaopatrzoną w wielki wybór książek dla młodzieży i ludowych.

Utrzymuje na składzie *wszystkie dzieła ludowe wydane przez* **Chociszewskiego** *i ks.* **Bażyńskiego** *w* **Poznaniu,** *jak również wszystkie dzieła ogłaszane przez inne księgarnie.*

Poleca skład globusów, telurjów i lunarjów.

Wszystkie zamówienia uwzględniają się bezzwłocznie.

Skład porcelany i szkła E. Gebhardta

we Lwowie

poleca: 2231 7—8

gustowne wazony i doniczki

na bukiety i kwiaty

w najnowszych deseniach i kolorach

i kule ogrodowe

po cenach najniższych.

Przestroga.

W uzupełnieniu moich poprzednich ostrzeżeń, dotyczących **fałszerstw mego proszku korneuburskiego dla bydła,** oznajmiam, że w najnowszym czasie pewien przemysłowiec wprowadził w handel proszek dla bydła, którego paczki noszą moje znaki z pominięciem jednak mojej firmy i nazwy „Korneuburger Viehpulver“, a mające wielkie podobieństwo co do formy, koloru i podpisu mojej marki ochronnej, że mogą łatwo być kupowane jako mój własny wyrób.

Ponieważ rzeczoznawcy jednogłośnie się oświadczyli, że jest temże podrobiona moja ochrona, **zakazano temu przemysłowcowi sądownie dalszej sprzedaży tego proszku,** z mojej strony zwracam uwagę kupców na to, że **dalsza sprzedaż tego sądownie zakazanego proszku, pociągnie za sobą kary pieniężne a względnie i kary aresztu.**

Panowie odsprzedający mój **prawdziwy c. k. proszek korneuburski dla bydła** raczą na to baczyć, że ukośnie przez winietę zamieszczony jest mój podpis w czerwonym kolorze.

Moje preparaty weterynarjne sprzedają prawdziwe. 2511 1—3

We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch,* ap., *J. Piepes* ap., *Jakób Baiser* ap., *Z. Rucker* ap., *Wilh Adam.* W Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera, p. J. Jahn, w Białej p. Gertwert i *E. Keler,* w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Borszczowie p. Niemczewski, w Bóbrce p. Czernik ap., w Brodach p. Edward Lisko, M. Kulak apt. i Witesławski, w Brzeżanach p. Margulies, p. Zminkowski apt., w Bełzie p. Hrymak, w Bursztynie O. Paulo, w Czerniowcach p. E. Schnirch i p. J. Golichowski, w Drohobyczu p. Kleczkowski i aptek. Ludwika Dobrzynieckiego, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kołomyi p. Sidorowicz apt. i M. Bolechower, w Kozowie F. Michałowicz, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i p. Maresch, w Limanowie p. A. Müller, w Mielcu spadkob. Kleinmanna i p. W. Satkowski, w Mikulińcach p. Międlicki, apt., w Myślenicach p. A. Łączyński, w Nowym Targu p. L. Kamieński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdow., w Obertynie W. Michałowski, w Popradzie *E. A. Krompacher,* w Przeworsku p. S. Kelier, w Przemyślu pp. Gajdeczka i F. Machalski, w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt., w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Sanoku p. J. Jaklitscha wdowa i p. Barth, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Swistalski dawniej Tomanek i p. Stecher de Sebenitz, Beil apt., w Stryju Leo Gartner apt. i apt. Drągowski, w Tarnowie pp. J. Jahn i Koy, W. Müldner & Comp.; Fr. Leszczyński, w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latinek, Fr. Jamrógiewicz, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wątorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i spółka.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 200 złr.

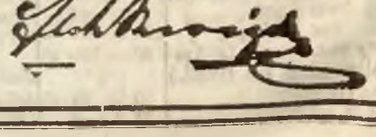

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.